Redakcja Tel. 135.28, 102.28 Administracja Tel 183.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)

Prenumerata zagraniczna ... gr. Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważamy za bezpłatne. Rękopisów zarówno ... jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI. Nr. 62. Łódź, niedziela 3 marca. 1935 r.

Wicemarszałek Sejmu Polakiewicz zrezygnował z mandatu poselskiego

WARSZAWA 3. III. — W dniu wczorajszym marszałek Świtalski otrzymał pismo od dr. Karola Polakiewicza, zawiadamiające o rezygnacji z mandatu poselskiego. Po stwierdzeniu

na najbliższem plenum.

wygaśnięcia mandatu dr. Polakiewicza opróżnione zostanie stanowisko wicemarszałka Sejmu.

Śmiertelny skok z wieży radjowej.

Wstrząsający wypadek w Berlinie.

BERLIN 3. III. — Straszna scena rozegrała się wczoraj na terenie wystaw przy Kaiserdamm. W pewnej chwili rzucił się z najwyższej platformy wieży radjowej w Witzleben młody mężczyzna, którego tożsamości nie zdołano jeszcze stwierdzić. Samobójca

zmarł w drodze do szpitala.

Około pół do 6-ej wieczorem mężczyzna ów lat 22, zostawił kapelusz i płaszcz w garderobie i wraz z trzema towarzyszami udał się windą na najwyższą platformę wieży. Podczas gdy przewodnik objaśniał pozostałym dzielnice miasta, ów nieznajomy udał się na drugą stronę platformy wskoczył na ogrodzenie i głową naprzód rzucił się ze 38 metrów wdół. Całkowicie zmiażdżonego odstawiono do kostnicy. Samobójca nie został dotychczas identyfikowany. Miał on na sobie szare ubranie i ciemnoszary płaszcz. Na skórce kapelusza znajdują się dwie litery H. W.

Mława bez dorożek.

Ostre zarządzenie władz skarbowych.

Mława 3. 3. Urząd Skarbowy w Mławie zajął wszystkie dorożki, wprowadzając je na podwórze przy Urzędzie Skarbowym. Dorożki zaaresztowano wskutek niewykupienia przez dorożkarzy świadectw.

Kilku z dorożkarzy po egzekucji

wykupiło świadectwa,

reszta musi świętować i głodować.

Zastrzelenie ś.p. dyr. Biegańskiego ma charakter przypadkowy?

ZDUŃSKA WOLA, 3.3 — W sprawie ohydnego morderstwa na osobie dyr. gimnazjum państwowego w Zduńskiej Woli ś.p. Edwarda Biegańskiego i momentów dotyczących przebiegu mordu, jak i przypuszczalnych sprawców zabójstwa dowiadujemy się, iż ustalono na podstawie zdobytych materjałów, że morderstwo

ma charakter przypadkowy.

Co do tego niema już obecnie żadnych wątpliwości. Sprawcy usiłowali niewątpliwie ograbić woźnego Ścigińskiego i po dokonaniu grabieży zbiec. W chwili gdy złoczyńcy chcieli zbiec z terenu gimnazjum, natknęli się na osobę dyrektora. Tu tkwiła największa zagadka — ustalenie czy mordercy strzelając do dyr. Biegańskiego, chcieli unieszkodliwić pośredniego świadka rabunku, który ich może znał osobiście, czy też morderczy strzał

padł odruchowo...

Zagadkę tę obecnie już rozwiązano. Aresztowani woźny Sowiński i jego brat oraz prostytutka znana na zduńskowolskim bruku pod przezwiskiem „Talka", znajdują się jeszcze obecnie w więzieniu. Ustalono niezbicie, że Sowiński brał pośredni udział w wypadkach, które rozegrały się pamiętnego dnia na terenie gimnazjum.



Gen Plastiras

Samoloty rządowe zbombardowały ZBUNTOWANE KRĄŻOWNIKI.

Bunt oficerów greckich, zwolenników b. dyktatora Plastirasa.



Papanastasiu

LONDYN, 3.3 — Agencja Reutera donosi z Aten: według oświadczenia ministra wojny w czasie wczorajszych walk padło kilku żołnierzy. Powstańcy

mieli 10 zabitych.

Jak przypuszczają, załoga zbuntowanego krążownika „Averoff" usiłować będzie nawiązać kontakt z Kretą. Rząd oczekuje potwierdzenia tej wiadomości, która gdyby okazała się prawdziwa, miałaby doniosłe znaczenie polityczne. Ogłoszono już stan wojenny. Jak słychać, flota znajduje się

w rękach powstańców.

5 okrętom wojennym udało się wypłynąć na pełne morze. Rząd wysłał do dowództwa tych okrętów radjotelegram, ostrzegający, że załogi ich uważane będą za piratów. Według doniesień jednego z dzienników, włoskie okręty wojenne, znajdujące się na wodach sąsiednich zwróciły się do władz z zapytaniem, jakie stanowisko zająć mają wobec rozgrywających się w Grecji wypadków. Z prowincji przybywają do Aten

znaczne posiłki.

Oddziały te maszerują ulicami stolicy ze śpiewem. W dniu wczorajszym ukazały się tylko 3 pisma prorządowe, które donoszą, iż rząd jest panem sytuacji. Według dalszych doniesień, zbuntował się batalion gwardji republikańskiej, który jednak po zaciętej walce z wojskami rządowemi, skapitulował. W czasie walki tej użyto również artylerję.

BITWA NA MORZU.

PARYŻ, 3.3 — Specjalny korespondent Havasa donosi z Aten na podstawie oświadczenia ministra wojny, że samoloty wojskowe bombardowały zbuntowane okręty wojenne. O rozmiarach szkód, wyrządzonych przez bombardowanie, brak szczegółów, wiadomo jednak, że krążownik „Averoff" odniósł

poważne uszkodzenia.

Tenże korespondent donosi, że arsenał w Salonikach otoczony jest ze wszystkich stron, tak iż kapitulacja powstańców nastąpi lada chwila.

KAPITULACJA.

ATENY, 3.3 — Wojska rządowe zdobyły arsenał, w którym wybuchł wczoraj bunt. Samolot wysłany w celu bombardowania floty powstańczej powrócił ze śladami licznych kul. Przywódca partji pracy Papanastasiu aresztowany został w chwili, gdy odjeżdżał do Saloników.

CZY VENIZELOS?

ATENY, 3.3 — Specjalny korespondent Havasa donosi, że według ministra wojny nie można stwierdzić, czy Venizelos jest w porozumieniu z powstańcami. Porozumienie to jednak może się ujawnić, jeżeli zbuntowane okręty udadzą się na wyspę Kretę, gdzie przebywa Venizelos.

SPOKÓJ.

PARYŻ, 3.3 — Agencja Havasa donosi z Salonik, iż panuje tam w obecnej chwili

całkowity spokój.

Rząd panuje nad sytuacją, jednakże ze względów bezpieczeństwa ogłoszono na terenie Macedonji i Tracji stan oblężenia.

Policja dokonała aresztowań wśród zwolenników Venizelosa. Prezes ministrów Tsaldaris wystosował do narodu greckiego orędzie.

PREZES P. K. O. wyjeżdża do Ameryki.

Warszawa 3.3. Dr. Henryk Gruber prezes PKO. udaje się w końcu bm. do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w celu zapoznania się ze zmianami natury gospodarczo-finansowej, które są wynikiem przeprowadzonego za oceanem

programu odbudowy kraju.

Prezes Gruber wygłosi w Ameryce szereg odczytów na temat gospodarczej sytuacji w Polsce. z

—x—

MAX BAER zwyciężył Stanisława Poredę.

SAN FRANCISCO, 3.3 — Mistrz świata wszystkich wag w boksie zawodowym Max Baer walczył w San Francisco ze Stanleyem (Stanisławem) Poredą.

Mecz rozegrany był w 4 rundach i miał charakter pokazowy. Zwyciężył Baer na punkty.

Bohaterski czyn robotnika.

DRAMATYCZNA SCENA NA RZECE.

PARYŻ 3. III. — Przedsiębiorca drzewny Eulaly z Pont de Chateau przewoził przy pomocy swych trzech robotników, braci Thelidon, drzewo opałowe przez rzekę, której

wody wezbrały.

Praca trwała przez cały dzień. Przy przewożeniu ostatniego transportu, łódź nagle przewróciła się. W łodzi oprócz wymienionych trzech robotników i pracodawcy, także dwoje dzieci. Jeden z robotników, Baptiste Thelidon, który umiał dobrze pływać, zajął się natychmiast

ratowaniem dzieci.

i po dłuższych wysiłkach udało mu się je uratować. Jego dwaj bracia dopłynęli sami do brzegu, ale pracodawca Eulaly zaczął tonąć. Widząc to Baptiste Thelidon, nie zważając na zmęczenie, rzucił się ponownie w nurty rzeki i uratował życie tonącemu pracodawcy. Dzielny robotnik uratował już w swem życiu 6 osób od zatonięcia.

—oOo—

Trzy ofiary dramatu narzeczeńskiego

Niespodziewana wizyta nad ranem.

Tarnopol 3.3. Darachów (pow. Trembowla) była widownią krwawego dramatu. O godz. 4 nad ranem dostał się Józef Rogalski z Pantalich do mieszkania swej narzeczonej Ireny Woźny i do leżącej jeszcze w łóżku Ireny oddał

kilka strzałów z rewolweru.

Jedna z kul przeszyła mięsień klatki piersiowej i utkwiła w prawem ramieniu, druga zaś przeszła przez lewą rękę. Bratanica Julja, która spała z Ireną W., otrzymała strzał podskórny w lewe przedramię. Po dokonaniu zbrodni Rogalski opuścił mieszkanie i w odległości 400 kroków strzelił sobie w lewą pierś,

raniąc się ciężko.

Woźną i Rogalskiego umieszczono w szpitalu w Tarnopolu, bratanicę Julję zaś pozostawiono opiece domowej. Dochodzenia w toku.

—x—

Pomysłowy trick Boussac'a nie udał się.

WARSZAWA, 3.3 — Marceli Boussac, główny akcjonarjusz spółki Żyrardowskiej uciekł się do pomysłowego tricku w celu przeniesienia sprawy żyrardowskiej

na tereny sądów francuskich.

W sądów departamentu Sekwany w Paryżu wniesione zostało powództwo przez koncern Boussaca przeciwko dawnemu zarządowi spółki Żyrardowskiej oraz przeciwko sekwestrowi sądowemu. Pozew został złożony za pośrednictwem polskiego konsulatu w Paryżu, przyczem Boussac domaga się przyznania mu odszkodowania moralnego

w wysokości 1 franka.

Jak słychać, sekwestr sądowy nie przyjął do wiadomości wezwania na rozprawę przed sądem francuskim, która ma się odbyć 9 marca, gdyż dotychczas nie ma konwencji któraby obowiązywała stronę polską do wykonywania wyroków sądów francuskich i odwrotnie.

Przymusowe lądowanie samolotu niemieckiego w powiecie kartuskim.

TORUŃ, 3.3 — Wczoraj o godz. 18-ej niedaleko miejscowości Maternia w pow. kartuskim w odległości 500 m. od granicy polsko-gdańskiej lądował przymusowo samolot niemiecki górnopłatowiec „L. F. I. A. I" z napisem „Technische Hochschule Danzig". Powodem lądowania była

mgła i śnieżyca.

Samolot nie doznał żadnych uszkodzeń podczas lądowania. Również piloci nie odnieśli szwanku. Załoga samolotu składała się z pilota Ottona Helmuta i mechanika Gerhardta Heinza z Gdańska. Samolot leciał ze Szczecina do Gdańska.

Statek „Dardanus" z łódzkiemi wyrobami włókienniczemi odpłynął na Daleki Wschód.

GDYNIA, 3.3 — Wczoraj o godz. 3-ej popoł. odpłynął z Gdyni statek „Dardanus" z pierwszą wystawą polskich wyrobów na Daleki Wschód. W wystawie ogólnej wzięło udział przeszło

70 wystawców,

reprezentujących wytwórczość polską. Najliczniej reprezentowane są gałęzie włókiennicze (Łódź, Białystok, Tomaszów, Żyrardów, Pabjanice itp.), metalurgiczne (rury wodociągowe, gazowe, itd.).

Aresztowanie 6-ciu urzędników skarbowych w Inowrocławiu.

Inowrocław 3 3. Nadużycia w inowrocławskim Urzędzie Skarbowym zakrawają na coraz sensacyjniejszą aferę. Aresztowana została urzędniczka działu kasowego Orczykówna, kasjer Kokalski Marja Sobańska i poborca podatkowy Jerczyński.

Wczoraj na polecenie okręgowego sędziego śledczego Mniszewskiego z Bydgoszczy aresztowani jako podejrzani o współudział w oszustwach Orczykówny Edward Furganowski kasjer Urzędu Skarbowego, Marjan Szulc, urzędnik Skarbowy, w więzieniu przebywa.

Silny sztorm na Bałtyku. „Żubr" zginął w morskich odmętach.

Czterech marynarzy utonęło.

GDYNIA, 3.3 — Wczoraj od rana szaleje na wybrzeżu silny sztorm, którego ofiarą padł holownik morski „Żubr" przy manewrach na redzie portu gdyńskiego. Fala zalała pokład holownika, który w ciągu kilku chwil

zatonął wraz z załogą.

Jako ofiary żywiołu padli na posterunku szyper 1-ej klasy Gustaw Ławcewicz, maszynista Leon Dudziński, palacz Michał Borówka i marynarz Piotr Bartoszewicz. Na miejsce wypadku przybyły niezwłocznie dwa dalsze holowniki morskie celem niesienia pomocy. Wszelkie jednak wysiłki wskutek silnie wzburzonego morza

nie odniosły żadnego skutku.

Sztorm trwa w dalszym ciągu.

Oprócz cytowanego nieszczęśliwego wypadku zanotowano na wybrzeżu szereg mniejszych awaryj.

Pogłoski o dymisji naczelnych lekarzy
w ubezpieczalniach 4-ch miast nie odpowiadają prawdzie.

Warszawa 3.3. Wczorajsza prasa doniosła o usunięciu naczelnych lekarzy w Łodzi Krakowie, Lwowie i Sosnowcu. Wiadomość ta

nie odpowiada prawdzie

i została puszczona jako plotka.

Jedynie lekarz naczelny Ubezpieczalni warszawskiej dr. Bujalski ustąpił ze swego stanowiska. Dodać należy iż Ubezpieczalnia warszawska podpisała wczoraj

umowę zbiorową z lekarzami

na podstawie której wprowadzony zostanie niezwłocznie system lecznictwa oparty na lekarzach domowych.

Zajście w kancelarji leśnictwa.
Gajowy zastrzelił człowieka.

ŚWIECIE, 3.3 — Skromna leśniczówka zaszyta w borach tucholskich, Smolarnia, położona w obrebie nadleśnictwa i gminy zbiorowej Osie, stała sie przedmiotem zainteresowania całej okolicy.

Do kancelarji leśnictwa Smolarnia przyszedł w celu załatwienia jakiejś sprawy mieszkaniec gminy Zdroje, powiatu tucholskiego Franciszek Stusik. W trakcie rozmowy

doszło do zatargu

miedzy Stusikiem a leśnikiem Bolesławem Łangowskim. Zatarg przybrał tak groźne rozmiary, że leśnik w obronie swego życia oddał strzał z karabinka myśliwskiego do przeciwnika, kładac go trupem na miejscu.

Tęczowe koło na niebie.
Ciekawe zjawisko atmosferyczne.

Poznań 3. 3. Bardzo ciekawe i rzadkie zjawisko atmosferyczne obserwowano w piątek. Mianowicie na niebie przez cienką warstewkę chmur ukazało się prześwitujące zlekka słońce, dookoła którego ukazało się koło świetliste

o promieniu 22 stopni.

Koło lśniło się wszystkiemi barwami tęczy, przyczem od strony słońca jaśniała barwa ciemno-czerwona, i po obu bokach okręgu widać było dwa punkty jasne tak zw. „słońca poboczne" Zjawisko któremu przyglądały się niezliczone tłumy publiczności

trwało około 3 godzin.

Meteorolgowje tłumaczą je załamywaniem się światła i polaryzacją promieni świetlnych rozczepionych w drobnych kryształkach lodu. Te drobne kryształki lodu tworzą unoszące się na wysokości około 9000 metrów. Zjawisko to w naszych okolicach bywa niezmiernie rzadkie.

Napad na inkasenta fabryki
Krzyk przestraszył bandytów.

ŁÓDŹ 3 marca. — W dniu wczorajszym, około godziny 10 rano na ulicy Trębackiej dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na inkasenta fabryki wyrobów wełnianych p. f. Kopel i Perelberg — 19-letniego Icka Gutmana, zamieszkałego przy ulicy Zawadzkiej 40.

Napad dokonany został w następujacych okolicznościach. Gutman szedł w kierunku fabryki, mieszczącej sie przy ulicy Magistrackiej, niosąc w teczce kilkaset złotych zainkasowanych od klientów firmy. Kiedy Gutman znalazł się na odcinku ulicy Trebackiej pomiedzy Narutowicza a Cegielniana podbiegło do niego znienacka

dwóch osobników.

Jeden z nich wyciagnawszy spod płaszcza łom żelazny ugodził nim inkasenta w głowę. Pod wpływem silnego ciosu Gutman, brocząc krwia osunał sie na ziemię. W momencie tym drugi z napastników wyrwał inkasentowi teczkę z pieniędzmi, poczem rzucili sie do ucieczki.

Zbroczony krwią inkasent podniósłszy się z ziemi zaczał ścigać sprawców napadu wzywajac jednocześnie pomocy. Krzyki te przestraszyły napastników tembardziej że na ulicy pojawiło sie kilku przechodniów, którzy przyłaczyli się do pościgu. Sprawcy napadu chcąc ujść pogoni

porzucili teczkę z pieniędzmi

i przeskoczywszy kilka parkanów zdołali zbiec bez śladu.

Gutman odzyskawszy teczkę z pieniędzmi zrezygnował z dalszego pościgu. Na miejsce napadu przybyła niezwłocznie policja z naczelnikiem Wydziału Śledczego nadkomisarzem Weyerem oraz lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. — Uderzony łomem Gutman odniósł powierzchowną ranę, to też po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiono go na miejscu.

Przeprowadzone przez policje dochodzenie wstepne nie przyczyniło się narazie do ujawnienia sprawców napadu.

Dalsze poszukiwania trwają.

Kurs obrony przeciwlotniczo gazowej.

Zainteresowanie społeczeństwa sprawami obrony przeciwlotniczo — gazowej stale wzrasta, czego dowodem są liczne kursy — LOPP.

Łódzki Obwód Miejski LOPP prowadzi równolegle 7 kursów informacyjnych OPLG mianowicie:

1 kurs dla pracowników S A E. Haebler.
1 kurs dla Koła LOPP przy Związku Polskich,
1 kurs dla Rodziny Wojskowej,
1 kurs dla II-go Koła Związku Rezerwistów w Łodzi,
1 kurs dla uczniów Państw. Szkoły Handlowej Męskiej,
1 kurs dla uczenic Państwowej Szkoły Handlowo-Przemysłowej Żeńskiej

Niezależnie od tego Obwód prowadzi kursy kategoryjne (instruktorskie)

Tak poważna ilość kursów może Obwód prowadzić dzięki znacznemu powiększeniu pomocy szkolnych i sprzętu przeciwgazowego.

Kurs dla prelegentów Polskiego Związku Zachodniego.

W czasie od 10 do 16 marca Obwód Łódzki Polskiego Związku Zachodniego organizuje na terenie Łodzi kurs dla prelegentów, mający za zadanie głęboko i wszechstronnie omówić sprawę dzisiejszych stosunków polsko-niemieckich, oraz wytworzyć kadrę osób, zdolnych do dalszego przekazywania nabytych wiadomości wśród szerokich sfer społeczeństwa.

W kursie w charakterze wykładowców, wezmą udział czołowi działacze Polskiego Związku Zachodniego, oraz wybitni znawcy przedmiotu z terenu Warszawy, Katowic, Poznania i Łodzi

Wykłady będa się odbywały w godzinach wieczorowych (od 19 do 21) w lokalu Związku Nauczycielskiego.

Zapisy na bezpłatny kurs dla prelegentów PZZ już przyjmuje Sekretariat Polskiego Związku Zachodniego codziennie w godz. od 11—14 i od 18 — 20 w lokalu własnym przy ul. Gdańskiej 19.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Wczoraj szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski zwiedził w Talinie centrum zjednoczonych szkół wojskowych. Gen. Gąsiorowski był również obecny w wyższej szkole wojennej, gdzie wygłosił do słuchaczy okolicznościowe przemówienie.

— Wczoraj odbyło się w Zachęcie warszawskiej otwarcie nowych wystaw z wystawą Alfreda Wierusza-Kowalskiego na czele.

— Wskutek utworzenia sie zatoru na rzece Bug w rejonie wsi Klina pow. Ostrów napływajaca z góry rzeki kra zatarasowała koryto Bugu na przestrzeni 5 km., co spowodowało wylew wody i zatopienie wsi Prostyń. 35 rodzi i posterunek policji ewakuowano. Woda na Bugu stale przybiera i grozi wylewem.

— Prezes rady ministrów prof. dr. Leon Kozłowski powrócił w sobotę z Wisły, gdzie był przyjęty przez Prezydenta R. P. na audjencji, w czasie której poinformował Prezydenta o bieżących pracach rządu.

— W wyniku długotrwałych tegorocznych deszczów w Palestynie pustynna przestrzeń między Jerozolima a Morzem Martwem pokryła sie zielenią. Arabowie opowiadają, że na tej pustyni zieleń ukazała sie po 50-letniej przerwie.

— Wczoraj rozpoczał się przed sądem wojskowym proces dr. Rintelena o zdradę stanu. Gmach sądu obstawiony gesto wojskiem. Zagajajac rozprawę sędzia Fryde zezwolił Rintelenowi składać zeznania w pozycji siedzącej. Przy stwierdzeniu personalii Rintelen oświadczył, że jest bez środków do życia. Po odczytaniu aktu oskarżenia prokurator wygłosił dłuższe przemówienie. Rzeczoznawcy stwierdzają, że Rintelen spowodu daleko idacego wyczerpania nie jest w stanie zeznawać. Sąd odroczył sprawe do poniedziałku.

Dotychczasowa działalność Funduszu Pracy
dała nikłe rezultaty.

WARSZAWA, 3.3 — Wczoraj obradował Senat. Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajdował się projekt ustawy o poborze rekruta w roku bieżacym.

Po referacie senatora Bobrowskiego ustawę te przyjęto bez dyskusji w brzmieniu uchwalonem przez komisję.

Następnie izba przyjęła projekt noweli do ustawy o prawie autorskiem i nowele do ustawy o utraconych tytułach na okaziciela.

Skolei Izba przyjeła długi szereg ustaw ratyfikacyjnych. Następnie Senat przeszedł do rozpatrzenia budżetów Min. Op. Społecznej i Funduszu Pracy. Referat o budżecie Min. Op. Społecznej wygłosił senator Barański, który zaprzeczył zarzutowi, że odbiera się zdobycze świata robotniczego. Rząd tylko na pewien czas wstrzymuje pewne ubezpieczenia, ale zato wprowadza inne. Preliminarz Funduszu Pracy zreferował senator Mora-Brzeziński. W dyskusji sen. Meissner (Str. Nar.) stwierdził, że dotychczasowa działalność F. P. dała nikłe rezutaty. Pożyczka, którą zapowiedział premjer powinna pójść na złagodzenie kleski bezrobocia. Wreszcie sen. Thullie (Klub Chrz. Społeczny) zaleca budowanie gmachów szkolnych z Funduszu Pracy. Następne posiedzenie wyznaczono zostało na poniedziałek.

Złodzieje okradli woźnego banku
w urzędzie skarbowym.

Wilno 3 3. Wczoraj w godzinach popołudniowych komisarjat PP. zaalarmowany został wiadomością o sensacyjnej kradzieży dokonanej w lokalu 3 Urzędu Skarbowego.

Jak się okazało, ofiarą złodziei padł woźny Banku Ziemskiego. Otrzymał on większą kwotę na opłacenie rachunków w mieście i miał między innemi wpłacić około 3.000 zł. do 3 Urzędu Skarbowego.

Woźny przybył do Urzędu Skarbowego po dokonaniu wpłaty w KKO. i stanął w kolejce. Po jakimś czasie okazało się, że stoi w kolejce do niewłaściwego okienka, wobec czego przeniósł się do innego.

Stojąc w drugiej kolejce woźny sprawdził zawartość kieszeni, w której leżała koperta z przeznaczonemi do wpłaty pieniędzmi i z przerażeniem stwierdził, że

koperta znikła.

Na alarm zamknięto drzwi wejściowe do Urzędu zrewidowano kilku podejrzanych, lecz bezskutecznie. Nie natrafiono narazie na ślad sprawców kradzieży.

Istnieje przypuszczenie, że kradzieży dokonali zawodowi złodzieje, którzy śledzili woźnego od KKO. i zastosowawszy znany system sztucznego tłoku wyciągneli pieniądze.

Policja zatrzymała kilku znanych „fachowców".

Nieprawdziwa pogłoska o zgonie
wróży długie życie

Pabjanice 3. 3. Wczoraj w Pabjanicach rozeszła się pogłoska o rzekomym zgonie prezesa znanych zakładów przemysłowych „Krusche i Ender" p. F. Kruschego, którą nasz korespondent powtórzył. Na szczęście pogłoska ta okazała się nieprawdziwą i p. prezes F. Krusche cieszy się doskonałem zdrowiem.

Jeżeli wierzyć ludowym przypowieściom, to pogłoska taka jest prognozą długiego życia, czego i my p. prezesowi Kruschemu życzymy, przepraszając go równocześnie za mimowolną przykrość.

19-letni wyrostek postrzelił nauczyciela.
Sprawcę osadzono w areszcie.

Łódź, 3 marca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych komenda policji powiatowej w Łeczycy zaalarmowana została wiadomością o zagadkowym napadzie dokonanym pod wsią Hraby na nauczyciela szkoły powszechnej w Hrabach — 28-letniego Franciszka Jaszczaka.

Gdy Jaszczak po zakończeniu lekcyi wyszedł na przechadzkę, podszedł do niego jakiś mężczyzna i strzelił

kilkakrotnie z rewolweru,

raniac nauczyciela trzema kulami w głowę, plecy i nogę. Po dokonanym czynie napastnik zbiegł. Rannego nauczyciela znaleźli wieśniacy, którzy też zaalarmowali policję. Franciszka Jaszczaka przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia policji, udało się ująć sprawcę postrzelenia nauczyciela.

Okazał sie nim 19-letni Wacław Stasiak, mieszkaniec sasiedniej wsi Babiaki.

Przyczyna postrzelenia była zemsta.

Stasiaka osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sadowych.

HARAKIRI PIJANEGO.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 3 marca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem przy ulicy Wrześnieńskiej 44 usiłował pozbawić się życia 41-letni Wojciech Plusa, szewc. Desperat napił sie jodyny. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala. — Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak pracy.

— Na ulicy 11 Listopada w czasie wyskakiwania z tramwaju upadł i złamał rekę 52-letni Antoni Poczkowski, zamieszkały przy ulicy Ciesielskiej 30. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł ofiarę wypadku do domu.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Modrej, będacy w stanie podchmielonym Stanisław Powałowski zadał sobie nożem kilka ran klatki piersiowej i brzucha. Rany te okazały się na szczęście lekkie. Lekarz pogotowia pozostawił Powałowskiego na miejscu.

— Na ulicy Emilii upadł z osłabienia 41-letni Józef Michalski, bezdomny. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Michalskiego do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— Wczoraj popołudniu we wsi Brudzew w czasie porachunków majątkowych Bronisław Rybarczyk zadał ojcu swemu 59-letniemu Janowi Rybarczykowi szereg ciosów kłonica. Stary Rybarczyk odniósł pekniecie czaszki i złamanie kilku żeber. Ciężko rannego wieśniaka przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Kaliszu. Bronisław Rybarczyk został aresztowany.

U grobowca Stanisława Leszczyńskiego.

NANCY — STOLICA LOTARYNGJI.

SPLOT PRZESZŁOŚCI Z TERAŹNIEJSZOŚCIĄ.

Nancy w marcu

Każdego turystę polskiego zajmą w Nancy przedewszystkiem zabytki historyczne, przypominające epokę, gdy księciem Lotaryngji był Stanisław Leszczyński, którego pomnik znajduje się na placu Stanisława, stanowiącym jedną z ozdób miasta. Jednakże w podziemiach kościoła des Cordeliers, gdzie mieszczą się grobowce książąt lotaryńskich, jak twierdzi stara kobieta, oprowadzająca turystów, zwiedzający wstępują „na teren Austrji", bowiem książęta lotaryńscy łączyli się nietylko z Bourbonami, lecz i z Habsburgami.

Pamięta więc Nancy, że w roku 1770 żona Ludwika XVI Marja Antonina (Austrjaczka) zwiedziła grobowce książąt lotaryńskich, jak również uczynił to arcyksiążę Franciszek Ferdynand w 1914 r. nakrótko przed śmiercią swą w Sarajewie — w ubiegłym zaś roku Otton Habsburg wraz z rodzeństwem.

Miasto, które ongi tworzyło dwie oddzielone dzielnice, otoczone murami obronnemi, zostało za czasów Stanisława Leszczyńskiego, (przez jednych nazywanego „uzurpatorem", ale przez większość „Dobroczyńcą".) połączone w piękną całość architektoniczną, jedyną w swym rodzaju we Francji.

Urok Nancy jest niezwykły: podobno powszechnie mały łuk triumfalny, bramy na placu Stanisława i mała sala restauracyjna w lokalu Waltera, tak pięknym, że oprzeć mu się nie mogli przed wojną oficerowie armji niemieckiej garnizonu Metz i Château-Salins i cywilu odwiedzali go często, umyślnie w tym celu przebywając granicę. Bardzo ładnie przedstawia się również plac de la Carrière, obsadzony lipami, esplanada pałacu rządu, który w roku 1914 był

siedzibą Focha

park de la Pépinière i wiele innych. Trzeba zaznaczyć że Nancy jest niewątpliwie najbardziej francuskiem miastem niedaleko granicy niemieckiej.

Nancy jest również ośrodkiem uniwersyteckim o poważniejszem znaczeniu, a także centrum przemysłowem, które w ostatnich latach zwłaszcza rozwinęła się w zakresie hutniczym. Pomimo tego uprzemysłowienia Nancy należy do nowoczesnych miast, gdzie nie ma natłoku ludności, a powietrze jest nadzwyczaj zdrowe.

Około godziny szóstej wieczorem tłumy publiczności ciągną do rzęsiście oświetlonej ulicy św. Jana: mężczyźni tłoczą się w piwiarniach, kobiety, znudzone zwiedzaniem magazynów i oglądaniem wystaw sklepowych, czekają na przystankach tramwajowych lub stacjach kolei, by wrócić do domu: wszystkie kawiarnie na placu Thiers są zapełnione. O siódmej jednakże zamykają się sklepy i rozpoczyna się

odpływ publiczności.

Dokąd dąży? Jakiś dowcipniś orzekł, że posągi na pomnikach w Nancy udzielają najgorszych rad: Thiers (prezydent Francji) palcem wskazuje przez ramię: „tędy". Przychodzi się więc na plac Dombasle, gdzie Dombasle (agronom francuski ur. w Nancy) odsyła na plac Stanisława. Tutaj zaś, Stanisław Leszczyński palcem wskazuje drogę, nie powiemy dokąd. Prawda bez tego dowcipu wygląda inaczej: w rzeczywistości mieszkańcy Nancy spędzają wieczory w domu, kinie lub teatrze. Niekiedy również słuchają wspaniałych koncertów, z których Nancy słynie. W każdym razie pomiędzy mauzoleum Bon-Secours (dobrej pomocy), gdzie spoczywa „Dobroczyńca", a kaplica książąt Lotaryngji mieści się wszystko, co stanowi urok miasta i wszystko, czego potrzeba, by Nancy nadać charakter prawdziwie wielkomiejski.

Mal.

Meksykański wróg Boga
szuka pomocy w szpitalu katolickim

Jak wiadomo, główny inspirator prześladowania katolików w Meksyku, b. prezydent Calles, poddał się niedawno niebezpiecznej operacji w szpitalu katolickim w Kalifornji, dokąd przewieziono go aeroplanem. Do tego samego szpitala zgłosił się obecnie syn jego Rodolfo Elias Calles, który jest gubernatorem stanu Sonora. Młody Calles szuka ratunku przed pewną starą

zadawnioną chorobą.

Znajdujący się pod jego rządami stan Sonora należy do tych, z których wygnano wszystkich księży. Calles-junior w dziejach krwawego prześladowania katolików zapisał się szczególnie drakońskiemi metodami. Szpital, w którym ojciec i syn leżą obecnie w sąsiadujących z sobą pokojach, należy do sióstr miłosierdzia. Siostry posiadały własny szpital również w stanie Sonora, ale obecny ich pacjent, Callels— syn szpital zamknął a zakonnice wypędził

—:—

NIEMA POWODU LĘKAĆ SIĘ ŚMIERCI
Wywiad ze „wskrzeszonym" pacjentem.

Dzienniki całego świata niedawno doniosły, że w Birminghamskim szpitalu, umarły w czasie operacji pacjent, po pewnym czasie został przez chirurga znowu przywrócony do życia.

„British Medical Journal" w swym ostatnim numerze ogłasza wyciąg z dziennika dr. Percivala Millsa, wykonawcy tej cudownej operacji. Pisze on, że chory nazywał się John Peckering, miał 38 lat, z zawodu ogrodnik, został poddany

wewnętrznej operacji,

która trwała 30 minut, pod koniec operacji stwierdzono, że serce zupełnie bić przestało. Nie było żadnej wątpliwości, że chory nie żył.

„30 minut: Oddech i bicie serca zatrzymały się. Zastosowaliśmy sztuczne oddychanie.

31 minuta. Pulsu żadnego. Przesunąłem ma rękę pod diafragme i dotknąłem serca. Było ono tylko miękkim i nieruchomym mięśniem. Zacząłem je masować.

34 minuty. Zastrzyk adrenaliny, zanim zastrzyk strychniny i coraminy. Masowałem serce dalej. Mój asystent wprost do serca dał zastrzyk adrenaliny. W ciągu minuty

— żadnej reakcji.

35 minut; Po 5 minutach zupełnej bezwładności serca odczyłem pod memi palcami lekkie drgnięcie mięśnia sercowego, które powoli przeszło w bicie serca. Spoczątku nadzwyczaj powolne, później raptownie osiągnęło do 120 uderzeń na minutę. Moi pomocnicy nie wierzyli swoim oczom.

Opowiada dalej dr. Mills, że jak tylko rozpoczęło się bicie serca, z pośpiechem przystąpił do ukończenia przerwanej operacji wewnętrznej. W tym czasie pomocnicy stosowali operowanemu sztuczne oddychanie. Operacja ukończyła się po 45 minutach. Sztuczne oddychanie było stosowane nadal.

W 60-tej minucie zaczęły również

pracować płuca

spoczątku bardzo słabo później ze zwiększającą się intensywnością. Oddech powoli stawał się normalnym.

Po pewnym czasie sztuczne oddychanie stało się niepotrzebne i można było odnieść chorego z sali operacyjnej.

W 22 godziny po operacji chory lekko się poruszył i od tego czasu jego stan zaczął się

lekko poprawiać.

Wkrótce odzyskał przytomność i nawet zdolność mówienia.

W 4-tym dniu stan moralny chorego był doskonały, żartował on z siostrami i nawet wykazywał chęć powstania.

W 6-tym dniu pozwolono mu na kilka minut wstać. Od tego dnia począwszy wszedł on w stadjum rekonwalescencji.

Po 3 tygodniowym pobycie w klinice, mógł on powrócić do domu zupełnie zdrowy" (Z „Britisch Medical Journal").

Pierwszą wizytę po wyzdrowieniu złożył John'owi Peckeringowi korespondent „Daily Express". Zdrowo już wyglądający rekonwalescent opowiedział korespondentowi co następuje:

„Zawsze miałem ogromną bojaźń przed śmiercią, ale po tej operacji uczucie to

zupełnie zatraciłem.

Zrobiłem jak panu wiadomo małą wycieczkę na tamten świat i śmierć obecnie nie jest dla mnie żadną tajemnicą. Nie chciałbym dawać dowodów niewdzięczności w stosunku do dr. Millsa, ale zastanawiam się nad tem, czy nie byłoby lepiej dla mnie, gdyby on mnie zostawił tam, gdzie byłem. Proszę mi wierzyć, że śmierć nie jest tak nieprzyjemna, jak o niej sądzą. Proszę również zakomunikować pańskim czytelnikom, że niema powodu tak bardzo jej się lękać". („Daily Express" — Londyn; „Lu" — Paryż).

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

Powieść

Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał daremno posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens.

Były współwięzień zdradził przed nią jego przeszłość.

Powtórzyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykolejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a ożenił się z Iwonną.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała jednak jej naturze.

Wybrali się w podróż do Ostendy.

Ku swemu przerażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym myślała, że dawno umarł.

Nastąpiła dramatyczna rozmowa z mężem. Postanowili rozejść się.

Joyce sprzedał udział w farmie i wrócił do Londynu. Udał się na poszukiwanie Iwonny.

Odnalazł ją w szpitalu.

Ponieważ straciła środki do życia, wynajął dla niej pokoik obok siebie.

Niespodziewanie zjawił się Everard.

Zażądał, by Iwonna wróciła do niego, ponieważ jej pierwszy mąż umarł.

* * *

— Jakto? — krzyknął, zaskoczony.

— Idzie mi o Stefana — ciągnęła Iwonna. — On mnie uratował od głodowej śmierci, oddał wszystko, co miał, starał się, żebym wyzdrowiała i teraz pracuje ciężko na moje utrzymanie. Nie wiesz, jak szlachetnie ze mną postępuje. Tak, Ewerardzie, szlachetnie. Niema na to innego słowa. Ale przez to nabrał do mnie takich praw, jakby mi był ojcem czy ... go opuścić bez jego zezwolenia, boby to było okrutną niewdzięcznością. Czy nie rozumiesz, Ewerardzie?

Twarz Ewerarda spochmurniała. Ale choć srogo dotknięty w swej dumie, opanował się i ścierpiał upokorzenie.

— Toby mu ulżyło — rzekł. — Sam mu chętnie pomogę do wydźwignięcia się na lepsze stanowisko.

— Wszystko, co było, puścisz w niepamięć?

— Z całego serca.

— On dotąd okropnie cierpi — dodała Iwonna.

— Zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy, żeby zaleczyć ranę. Przyznaję, że byłem dla niego niesprawiedliwy.

Iwonna zarumieniła się z radości i podziękowała mu wymownem spojrzeniem. Ale po chwili rzekła trochę smutnie.

— Może wtedy nie odczuje rozstania ze mną.

— Za jego pomyślność ręczę — odparł z pełnem godności przekonaniem i zmieniając wyraz twarzy, pochylił się ku niej z głodną czułością w oczach. — Iwonno, wrócisz do mnie, zgodzisz się żyć znów ze mną — w nowym świecie, gdzie wszystko jest piękne? Bez ciebie zacząłem się starzeć. Ty mnie znów odmłodzisz i Bóg nie odmówi nam swego błogosławieństwa. Iwonno, muszę cię mieć przy sobie. Nie mogę żyć w pokoju bez twego uśmiechu, bez twojej szczęśliwej pogody. Moja dziecino...

Głos mu się załamał. Wstał i wyciągnął do niej ramiona. Ona podniosła się nieśmiało i, wzruszona tem błaganiem, postąpiła ku niemu. Ale w chwili gdy miał ją objąć, uchyliła się delikatnie.

— Musisz o mnie poprosić Stefana — rzekła z właściwą sobie prostotą i powagą.

Opuścił niecierpliwie ręce.

— Niemożliwe. Jakże jabym miał zrobić coś podobnego? Jesteś niedorzeczna.

— Ale ja nie mogę — odrzekła.

Jej drobna figurka, żałosny wyraz wzniesionej do góry twarzyczki i smutek łagodnych oczu przypomniały mu dawne czasy. Była taka jak zawsze, słodka i niewinna. Posępna twarz Ewerarda rozpogodziła się uśmiechem. Wziął ją w ramiona i pocałował w policzek. Zachowała się biernie.

— Zrobię co zechcesz, kochana — szepnął. — Wszystko zrobię, żeby cię odzyskać. Poproszę go. Będzie to zadośćuczynienie. Wtedy wyjdziesz za mnie?

— Wyjdę — rzekła słabym głosem. — Przyrzekłam.

— Dlaczegoś do mnie nie napisała drugi raz? — zapytał, nie puszczając jej rąk.

— Miałam odpowiedź na twój list — rzekła spuszczając oczy. — Ale nie odpisałeś. A potem byłam rada, że mogę się opiekować Stefanem.

— I tak mogłabyś się nim opiekować.

— O, nie! — zawołała, rzucając mu szybkie spojrzenie. — Czy nie rozumiesz?

Rozumiejąc delikatność pytania, kiwnął głową. Ale osoba Stefana budziła w nim sprzeczne uczucia. Na myśl, że ten potępiony i wzgardzony kuzyn stanął między nim a Iwonną, wrzał gniewem. Tknięty niepokojącem podejrzeniem, że może mnie do czynienia z rywalem, zapytał:

— Czy przyjmujesz mnie jedynie dlatego, że mi to kiedyś obiecałaś, Iwonno?

— O, nie, Ewerardzie — odpowiedziała łagodnie. — Dlatego, że mnie chcesz i dlatego, że powinnam do ciebie wrócić.

Pocałował ją na pożegnanie.

— Tutaj cię drugi raz nie odwiedzę — rzekł. — Otrzymawszy ostateczną odpowiedź, załatwię co będzie potrzeba. Weźmiemy cichy ślub za specjalnem pozwoleniem. Czy ci to będzie dogadzać?

— Tak — odpowiedziała. — Dziękuję.

Rzucił jej od progu pożegnalne spojrzenie i zeszedł nadół z zamiarem rozmówienia się z Joyce'm bez straty czasu. Ale choć się w antykwarni świeciło, Joyce'a nie było nigdzie widać — i nie było sposobu dowiedzieć się, gdzie się podział. Biskup zagryzł gniewnie wargi. Nie chciał zwlekać. Zauważywszy na ścianie odrapaną półkę, na której leżał papier firmowy, zdecydował się szybko. Wziął jeden arkusik z kopertą, poszukał pióra i atramentu, napisał na stoliku Joyce'a list, zaadresował i zostawił na widocznem miejscu, poczem, znalazłszy z trudem drzwi wyjściowe, wydostał się na ulicę.

Joyce, którego brak powietrza zmusił wkońcu do wyjścia, przechadzał się po chodniku, mając oko na drzwi. Gdy zobaczył, że Ewerard wyszedł, wrócił do sklepu. List rzucił mu się odrazu w oczy. Otworzył go i przeczytał:

„Kochany Stefanie!
Chciałem z Tobą pomówić, ale że sprawa pilna, więc Chciałbym Ci wyrazić moje uznanie za Twoją szlachetną rycerskość wobec Iwonny. Chciałbym Ci również ofiarować szczerą przyjaźń.

Z tytułu przyjaźni zwracam się do Ciebie jak mężczyzna do mężczyzny w zaiste uroczystej sprawie życiowej. Iwonna, poczuwając się do wielkiej wobec Ciebie wdzięczności, postawiła Twą zgodę za warunek przyjęcia mnie ponownie za męża. O tę zgodę błagam teraz Ciebie.

Na przyszłość ofiaruję Ci swoją przyjaźń we wszelkich trudnościach.

Twój oddany
E. Chisely".
Hotel Burgona. W.

Joyce'owi zrobiło się słabo. Widział pismo jak przez mgłę. Serce ścisnęło mu się wielkim bólem. List zawierał straszną rzecz — przyzwolenie Iwonny. Co wobec tego znaczyło uznanie biskupa dla jego prawości, grzecznie formalna prośba i zaofiarowana przyjaźń? Iwonna chciała go opuścić z własnej nieprzymuszonej woli. Pomimo, że przewidywał ten cios, wrażenie było wstrząsające. Upadł z jękiem na krzesło przy stoliku i ukrył twarz w dłoniach. Teraz dopiero pojął w całej potężnej pełni, czem była dla niego Iwonna: zbawczym duchem na tym i tamtym świecie, aniołem stróżem, wszystkiem. Bez niej świat stawał się próżnią, grozą, chaosem.

(c. d. n.)

Życie teatralne w stolicy.

Konanie rewji.

W Warszawie rewja wzięła początek w 1914-ym roku tuż przed wojną. Pamiętam teatr przy ul. Śniadeckich 5 wystawił widowisko pt. „Śpiewające cacao" Leopolda Brodzińskiego. Treść widowiska składała się z 2-ch części. Pierwsza komedjowa przedstawiała dział komedjowy. Akcja toczyła się wśród aktorów, którzy wyszli z założenia, że skoro publiczność nie chce chodzić na dramaty i komedje — trzeba jej dać coś nowego. I ta, jak są „tańcujące herbatki' obmyślono ‚śpiewające cacao" które polegało na solowych popisach aktorskich. Druga więc część składała się z tych rewjowych „solówek". W 1915 r. w teatrze Małym, który pod dyr. Kazimierza Zalewskiego był pepinierą młodych talentów (tam swe kroki pierwsze stawiali: Pola Negri, Szyllinżanka, Mila Kamińska, śp. Rafaela Bończa, Herburtówna, Niewiarowska, Kuncewicz, Lenartowicz, Świeściak, Skonieczny itd.) dano rewję cieszącą się olbrzymiem powodzeniem pióra Reinela i Kiedrzyńskiego „Warszawka i Krakusik". Następnie powstał „Miraż", „Czarny Kot", „Nietoperz", Qui Pro Quo", „Perskie Oko", „Banda", „Wielka Rewja", „Stara Banda" i revuetki przy kinach. Egzystują jeszcze „Stara Banda" i „Wielka Rewja".

W „Starej Bandzie" zebrano najlepsze siły i dano niskie ceny (od 3-ch złotych), ale to już wegetacja. Natomiast w „Wielkiej Rewji"

rozpoczęło się konanie.

Ostatni program nosi tytuł „Panie darmo". Tytuł odpowiadał temu, że każdy pan miał prawo darmo wprowadzić damę (jak w cyrku z dziećmi). Jednakże kierownicy rewji mogli się pogłowić i do akcji wpleść bodaj sketch lub monolog pt. „Panie darmo". Tymczasem idąc drogą najmniejszego oporu dano coś w rodzaju operetki w pierwszej części, a w drugiej wspaniały balet Parnela.

W operetce największy popis znalazł sufler. Biedak gardło zrywał co w czasie panowania grypy i anginy jest wysoce niebezpieczne. Aktorzy naogół doskonali: Jula Kraszewska, Wojciech Ruszkowski, Ławiński, to doświadczeni aktorzy operetkowi (jedynie podobno p. Zygmunt Regro ma wystąpić w sketchu „Niepotrzebny aktor"). Z tym zespołem możnaby dać dobrą operetkę, starannie wyreżyserowaną, ale nie naprędce skleconą „na załapanego", jak to miało miejsce tym razem.

Balet Parnela to naprawdę chluba choreografji polskiej. Wszyscy jednakowo świetni: Halama, Parnel, Kolpikówna, Papliński, Szajewski, Konarski, Ney i inni wszyscy zbierają grzmoty zasłużonych braw.

W kinie „Colosseum" męczą się aktorzy nad sketchami, dowcipami z siwemi brodami. A wszystko to pod art. kier. Walerego Jastrzębca. Aż się wierzyć nie chce, że ten kulturalny kierownik ma coś wspólnego z temi wypocinami. Zawsze dobrze reprezentuje się balet Wysockiej. Wyróżniają się Puchalska i Iżykowski.

Ta sama beznadziejna nuda panuje w rewji przy kinie „Kometa" pod kier. Horskiego. Pamiętamy dobre czasy rewji, kiedy to występowali w tem kinie Jerzy Truszkowski - Szubartowski, Henryk Rzewuski, Marjan Wawrzkowicz i Reden. Obecnie nuda... nuda...

Jednem słowem rewja się przeżyła. Dyrekcja cyrku zapowiada nowość „Gwiazdę Areny". Zobaczymy.

Cz. Nap'órkowski.

Krateczki.

ZDRADLIWA KLAMRA.

Krawcowa - złodziejka.

Jesteśmy strasznie mądrzy. Wiemy już dlaczego śnieg może być czarny i czerwony, wiem jakie są drgania fal powietrznych dlaczego serce pracuje tak a nie inaczej, wiemy co myśli pies zajadając kiełbasę, co robił Faraon, mając osiem lat, słowem wiemy masę rzeczy, które — zdawałoby się — prowadzą ludzkość do szczęścia. Tymczasem chociaż telewizory są już rzeczywistością, nie wiemy dotychczas dlaczego pali się bawełnę, zboże i kawę, kiedy jednocześnie miljony ludzi „pozdychuje" z głodu.

To się nazywa w języku fachowców „tajnikami polityki ekonomicznej". Nazwa rzeczywiście jest bardzo ładna, treść natomiast szpetna, jak podwójne księgi przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. które są również tajnikami dla władz skarbowych. Pozatem „tajniki polityki ekonomicznej" przypominają mocno tajniki kobiecego serca I tu i tam chodzi wyłącznie o pieniądze. Niewiadomo tylko która ze stron jest gorsza. Mam wrażenie, że „ekonomiczna" kobieta bowiem doprowadza do ruiny jednego, dwóch czy najwyżej dziesięciu mężczyzn, ekonomja zaś potrafi zrobić to samo z milionami ludzi. Nie chcę twierdzić, że podobieństwo między działaniem kobiety i ekonomji spowodowane jest faktem, że jedna i druga należą do rodzaju żeńskiego, ale jest to, bądź co bądź, podejrzane.

Faktem jest jednak, mimo wszystkie sprzeciwy i zastrzeżenia, że każda rzecz zła, każda rzecz przykra, chorobliwa, szkodliwa, wredna, perfidna i zabójcza jest rodzaju żeńskiego. Proszę kilka przykładzików: ta śmierć, ta cholera, ta choroba, ta grypa, ta wścieklizna, (oto przykłady z dziedziny medycyny), ta małpa, ta pantera, ta żmija, (przykłady ze świata zwierzęcego) ta afera, ta kradzież, ta Kasa Chorych ta Ubezpieczalnia Społeczna, ta polityka, ta rada miejska, ta praca i td. Natomiast rzeczy mądre i miłe należą wyłącznie do rodzaju męskiego. Naprzykład: ten bohater ten teatr, ten pieniądz, ten bank, ten majątek, w dziedzinie świata zwierzęcego wszystkie zwierzęta szlachetne są zawsze rodzaju męskiego, jak: ten lew, ten tygrys, ten słoń, w dziedzinie medycyny: ten lekarz, ten specyfik, , w dziedzinie piękna: ten kwiatek, ten bez, ten irys Słowem wszystko co męskie, to dobre. Rodzaj nijaki z natury rzeczy jest nijaki: to głupstwo, to dziecko, to świadectwo i tp.

Zagadnienie jest już chyba w ten sposób wyjaśnione wszechstronnie i bezapelacyjnie, żadna kobieta nie będzie mogła więcej twierdzić, że jest ozdobą świata (a propos: ten świat), że bez niej życie (nijakie jest to nasze życie: to życie) ludzkie byłoby bez wartości i piękna (ładne piękno: nijakiego rodzaju). Już teraz wszyscy wiedzą, że wszelakie zło jest żeńskiego rodzaju, a więc jeśli skasujemy ów żeński rodzaj, to będzie spewnością lepiej.

A oto przykład małostkowości kobiety, która dla paru złotych popełniła kradzież, nie będąc ani głodna ani spragniona.

W SKLEPIE.

Chaja Czarnowska jest krawcową. Jak Chaja szyje suknie nie wiem, ale przypuszczam że z każdego powierzonego jej do roboty materjału coś tam dla siebie zdoła odkroić, jest to bowiem kobieta chytra, która dla zaoszczędzenia kilku złotych nie cofa się nawet przed kradzieżą.

Dnia 28 grudnia minionego szczęśliwie roku Chaleczka weszła do sklepu galanteryjnego Estery Czernikowskiej przy ulicy Piotrkowskiej 17 po guziki. Godzinkę czy dwie oglądała Czarnowska guziki, przebierała, wybierała, przerzucała aż wreszcie kilka wybrała, zapłaciła za nie i schowała do torebki. Czernikowska zdołała jednak zauważyć, że klientka razem z guzikami schowała do torebki klamrę fantazyjną wartości czterech złotych.

Krawcową przytrzymano, wezwano posterunkowego i spisano protokuł, zaś Sąd Grodzki skazał Chaję Czarnowską na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata. (a propos: wyrok in rzecz sprawiedliwa jest naturalnie rodzaju męskiego).

Jerzy Krzecki.

Proces przyjaciółki ziemianina.

9 miesięcy więzienia za... nastraszenie

Z Leszna donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Lesznie toczyła się sensacyjna rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadła 34-letnia Władysława Nawarska, oskarżona o usiłowanie zabójstwa na osobie właściciela majątku Sepno Wielkie, Władysława Kościelskiego.

Podłożem zajścia były stosunki, jakie łączyły Władysława Kościelskiego z p. Nawarską. Poznał on ją w 1919 r. w Poznaniu i z biegiem czasu węzły przyjaźni stawały się coraz bliższe i trwalsze. Przez szereg lat, utrzymując ze sobą stosunki żyli w wielkiej harmonji, przyczem panna Nawarska często przebywała w Sepnie. Dopiero po 16-latach poczęły się wkradać w to harmonijne pożycie

spory i niesnaski.

Kościelski zainteresował się młodszą nieco osobą. 28 czerwca 1934 r. w majątku Sepnie doszło do dramatu. Panna Nawarska z odległości 5 metrów strzeliła dwukrotnie z browninga w kierunku Kościelskiego. Kule chybiły. Pannę Nawarską postawiono w stan oskarżenia.

Oskarżona na rozprawie do winy się nie przyznała, twierdząc, że chciała tylko p. Kościelskiego

nastraszyć.

Sąd po przesłuchaniu świadków i mowie prokuratora ogłosił wyrok, skazujący Nawarską na 9 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ (niedziela), dnia 3 marca:
RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Pobudka do gimnastyki
9.06 Gimnastyka
9.20 Muzyka z płyt
9.50 Dziennik poranny
10.00 Program na dzień bieżący
10.05 Nabożeństwo z Poznania; po nabożeństwie — piosenki i tańce góralskie na płytach
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15 Muzyka popularna z płyt
12.30 „Kaziuki" — reportaż z dorocznego jarmarku wileńskiego (transm. z Wilna)
13.00 Fragment teatralny z Krakowa
13.15 Uroczysta inauguracja I-go Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego — transmisja z Filharmonji Warszawskiej
14.00 Muzyka lekka z płyt
15.00 Porady weterynaryjne — wygł. Z. Olszański, lek.-wet.
15.10 „Doroczny dzień konia w Polsce" — wygł. A. Nowotny
15.15 Utwory na kornet solo (płyty)
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. St. Prus-Wiśniewski
15.35 Piosenki żołnierskie z płyt
15.45 „Wybór zawodu" (pogadanka dla gospodyń wiejskich)
16.00 Pieśni ludowe z Mazowsza
16.20 Koncert zespołu banjolistów
16.40 „W szkole austrjackiej" — fragment z powieści p.t. „Rubikon"
17.00 Muzyka taneczna
17.35 Obrazek dla dzieci — ze Lwowa
17.50 „Społeczne dobre wychowanie" — wygł. M. Skarżyńska
18.00 Muzyka lekka
18.45 „Sport w życiu młodzieży" — wygł. J. Laskowski
19.00 Program na dzień następny
19.08 Słynni artyści (na płytach)
19.45 „Ruch i tempo Nowego Jorku" (felj.) wygł. J. Warnecka
20.00 Na wesołej lwowskiej fali
20.30 Muzyka taneczna z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Co czytać?
21.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
21.30 Transmisja z Lipska koncertu europejskiego
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—24.00 Muzyka taneczna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Skrzynka strzelecka
15.15 Fantazje operowe z płyt
15.45 Odczyt „Z wędrówek po peryferjach miasta" — wygł. J. Stankiewiczówna
19.08 Muzyka popularna z płyt
22.00 Wiadomości sportowe lokalne

PONIEDZIAŁEK, dnia 4 marca.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyk
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Muzyka z płyt
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Muzyka
12.45 Pogadanka dla kobiet — z Krakowa
12.55 Dziennik południowy
13.00 „Karnawał w muzyce" — płyty
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
13.55 Przegląd giełdowy
15.45 Orkiestra P. R. od dyr. St. Nawrota
16.30 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
16.45 Kwadrans słynnych artystów, Ignacy Paderewski — płyty
17.00 Zagadki muzyczne dla dzieci — ze Lwowa
17.15 Ogólnopolska rezerwa
18.00 Przegląd filmowy
18.10 Pieśni w wykonaniu H. Warpechowskiej
18.25 Chwilka społeczna
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka jazzowa z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Audycja żołnierska ze Lwowa
19.50 Przegląd filmowy
20.00 Audycja starych piosenek
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. G. Fitelberga
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Koncert polskiej kapeli ludowej F. Dzierżanowskiego i W. Suchockiego. — Przyśpiewki wykona B. Hinek
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Utwory charakterystyczne z płyt
18.45 Muzyka z płyt
19.15 Muzyka z płyt

SPORT.

TERMINARZ ZAWODÓW strzeleckich, łuczniczych i marszowych.

Terminarz zawodów strzeleckich, łuczniczych i marszowych na rok 1935 przedstawia się następująco:

19 marca — marsz Sulejówek — Belweder.

19—21 marca — kobiece zawody strzeleckie.

W kwietniu — powszechne zawody strzelecko - łucznicze.

W maju i czerwcu — mistrzostwa okręgowe w strzelaniu.

W lipcu — narodowe zawody strzeleckie i łucznicze.

W sierpniu — pocztowe zawody strzeleckie w Berlinie, zawody — „szukamy olimpijczyków" w całym kraju.

10—15 sierpnia — łucznicze mistrzostwa świata w Brukseli.

We wrześniu — zawody państw Bałtyckich w Warszawie i mecze korespondencyjne z Estonją, Łotwą, Finlandją i Szwecją.

15—29 września — strzeleckie mistrzostwa świata w Rzymie.

W październiku — mistrzostwa Warszawy.

---x---

Raport komisji amatorstwa.

Uchwały międzynarodowego komitetu olimpijskiego.

Obradujący w Oslo Międzynarodowy Komitet Olimpijski przyjął do wiadomości raport Komisji Amatorstwa międzynarodowych związków sportowych i potwierdził przyjęcie Międzynarodowej Federacji Piłki Ręcznej.

Komitet zatwierdził datę uroczystego otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Berlinie 1936 r., przedstawioną przez niemieckich organizatorów. Wreszcie Komitet zdecydował nie wyznaczać zgóry ścisłych terminów w jakich odbywać się będą kongresy olimpijskie.

MIASTO OLIMPIJSKIE 1940 r. WYZNACZONE BĘDZIE ZA ROK.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski, obradujący w Oslo, postanowił, że miejsce rozegrania igrzysk olimpijskich w roku 1940 zdecydowane będzie definitywnie na konferencji Komitetu w Berlinie, w roku 1936.

Bezpłatny powrót z Poznania.

DUŻE ZNIŻKI KOLEJOWE.

Tegoroczne Targi Poznańskie (od 28 kwietnia do 5 maja) stoją pod znakiem urządzenia „Tygodnia Poznania", który będzie obfitować w najrozmaitsze atrakcje: imprezy lotnicze, międzynarodowe imprezy sportowe, gościnne występy teatralne i muzyczne pierwszorzędnych sił Polski z jednej strony, a z drugiej strony największe dotychczas w Polsce Międzynarodowe Targi

z udziałem 25 państw

Salon Lotniczy stwarzają całość która przyciągnie ogromne rzesze z całej Polski.

Minister komunikacji przyznał „Tygodniowi Poznania" zniżkę kolejową na podstawie karty uczestnictwa, która kosztować będzie 4 zł. wynosząca 33 proc. do Poznania przy bezpłatnym powrocie z Poznania. Związki kupieckie wydają odezwy do przemysłu, zapraszając do udziału w Targach i obiecując poczynienie zakupów na Targach. Korzystając ze zniżki, odbędzie się również szereg kongresów i zebrań ogólno-polskich w Poznaniu w okresie Targów. Zainteresowanie Targami wzrasta z dnia na dzień i biura Targów są zasypywane zapytaniami w sprawie udziału.

RESTAURACJA „OAZA"
ZGIERZ, 1 Maja 16 (Nowe Miasto)

Kuchnia domowa.
Codziennie świeże ryby.
Gabinety.
Otwarta do godz. 2-ej w nocy.
Telefon Nr. 123.

BILETY KOLEJOWE
okręgowe 15-dniowe, miesięczne, abonamentowe na 10 przejazdów sprzedaje bez żadnych dopłat
WAGONS-LITS-COOK
ul. Piotrkowska 64, tel. 170-77

PASZPORTY ULGOWE NA MIĘDZYNARODOWE TARGI W PRADZE CZESKIEJ.

W czasie od 10 do 18 marca odbędą się w Pradze Czeskiej międzynarodowe Targi.

W związku z powyższem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przyznało pewien kontyngent paszportów ulgowych do Czechosłowacji.

Zainteresowani powyższemi targami winni bezzwłocznie zwrócić się do biura Wagons-Lits Cook celem wyrobienia ulgowego paszportu i ewentualnych ulgowych biletów kolejowych w Polsce i Czechosłowacji.

---x---

Kursy Kroju, Szycia i Robót Ręcznych
Marji Putowej
Łódź, Piotrkowska 103.
Czesne zniżone dla wszystkich.
Sekretarjat przyjmuje zapisy na II półrocze od w godz. 9—20.
Kierown. **A. Krzymowska**

Tylko zł. 2 50 gr. miesięcznie
kosztuje abonament „Echa"
z odnoszeniem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Adres: Karola 2 lub tel. 102-28, lub Piotrkowska 11, tel. 102-29
Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 20 gr.

JUŻ WOLNE pokój z kuchnią i przedpokojem, parter i pierwsze piętro. wiadomość Zgierska 93 w sklepie spożywczym.

PRZYJMĘ Pana lub Panią na mieszkanie. Wiad.: Abramowskiego 33/35, m. 44.

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.) a także przychodzących. 9 — 1 i od 4 — 7 i pół.



Duże pranie — dużo brudu!

Ale Radion pomoże gospodyni w tym kłopocie. Oszczędzi jej wiele trudu i uczyni bieliznę śnieżnobiałą. Radion nadaje się do wszelkiej bielizny. Przywraca jej pierwotny wygląd i nadaje miły, świeży zapach.

Oto właściwy sposób użycia:
1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie
2. Gotować przynajmniej 15 minut
3. Płukać najpierw w gorącej potem w zimnej wodzie.

RADION pierze wszystko idealnie czysto

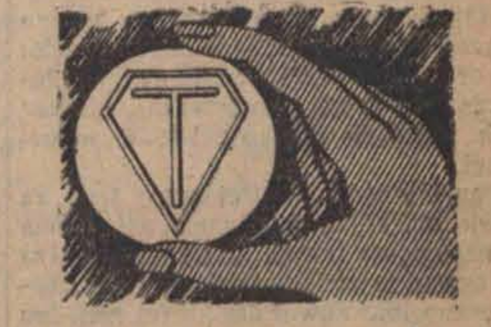
Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 12 w poł.: Cesarz i słowik; godz. 4 po poł.: Kwiecista droga; wiecz.: Ten i tamten.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Klub kawalerów
Teatr Popularny w sali Geyera (Potrkowska 295) — Co kobieta może?...
Teatr Ludowy na Chojnach (ul. Rzgowska 84) — godz. 1 w poł.: Bajka dla dzieci; godz. 4.30 po poł.: Królewna śmierci; godz. 8.00 wiecz.: Górą polityka!
Adria — Pat i Patachon jako jazzbandziści
Amor — na scenie: Idzie wiosna; na ekranie: Biała odaliska
Bratnia Strzecha — Wielka księżna Aleksandra
Casino — Antek policmajster
Corso — I. Wiosenna parada; II. Miłość bez słów
Czary — I. Bez honoru; II. Ucieczka przed ślubem
Kino Dom Ludowy — Uwielbiana
Europa — Dla ciebie śpiewam
Grand - Kino — Malowana zasłona
Metro — Pat i Patachon jako jazzbandziści
Mimoza — I. Co mój mąż robi w nocy? II. Katastrofa „Czeluskina"
Miraż — Car - szaleniec
Luna — Przebudzenie
Palace — Piotruś
Przedwiośnie — Kleopatra
Rakieta — Muszę być młody!
Zachęta — I. Kobiety w jego życiu; — II. Sprytne dziewczęta

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz na kiełbasie. Zrazy z kaszą tatarczaną. Kompot ze śliwek suszonych

---



Grypa zagraża Twemu zdrowiu!

Tę małą tabletkę Togal stosuje się przy grypie. Przyjmując tabletki Togal w dawce 3 tabletki 3/4 razy dziennie, doznaje się ulgi i spadku gorączki. Gdy więc poczujesz pierwsze dreszcze, nie zwlekaj ani chwili, zażyj natychmiast Togal! Oryginalne tabletki Togal są do nabycia w najbliższej aptece.

Togal

WINSZUJEMY

Jutro Kazimierzowi.
Wschód słońca 6,17
Zachód słońca 17,18
Długość dnia 11,01
Przybyło dnia 3.02
Tydzień 9.

Doktór
KLINGER
Spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Dr med
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 6—9 wiecz.

Doktór
W. ŁAGUNOWSKI
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Przyjmuje od 8,30 do 10.30 rano, od 1 do 2,30 pp. i od 6 do 8,30 wiecz. W niedziele i święta od 10 r. do 1 pp.

DR. MED.
NIEWIĄŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—1 pp.

Lecznica
Gabinet Dentystyczny „OMEGA"
GŁÓWNA 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen, lampa kwarcowa
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 zł.

Dr. med.
S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 popoł.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, fr. II piętro
tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziele i święta od 8—1 w południe.

LEKARZ-DENTYSTA
S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65
(Róg Lubelskiej). front I piętro.

Dr. med. M. FELDMAN
akuszer-ginekolog
przeprowadził się na ul.
Kilińskiego 113 (Nawrot 41)
Telefon 155-77.

Doktór
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
PIOTRKOWSKA 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 9—1 w poł. 5—9 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1 w poł.

DR. MED.
WIKTOR MILLER
choroby reumatyczne
przeprowadził się na
ul. Sienkiewicza 40 tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7.

Dr. med.
REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11, Tel 246-09
Przyjmuje od 4 — 8 wiecz.

Dr. med.
P. WAJSKOPFOWA
Specj.: Choroby kobiece i akuszerja
Piotrkowska 101
telef. 114-82
przyjmuje od 2—4, i od 7—8 wiecz.

DR. MED.
Stefanja Rosenberg
CHOR. DZIECI
Bednarska 26
(domy Z. U. P. U.) Tel. 151-48
przyjmuje od 5—7 popoł.

Doktór WOŁKOWYSKI
przeprowadził się na ul.
Cegielniana 11, tel. 238-02.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9, w niedziele i święta od 9 — 1.

Dr. med. Łucja Makower
choroby skórne i weneryczne
(Kobiety i dzieci).
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12.

Dr. med.
Mikołaj BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja.
RZGOWSKA 5,
(wejście Sieradzka 1) tel. 191-08
Przyjmuje od g. 10 — 12 i od 16 do 19.30

Ratujcie Wasze zdrowie!!!



Chorzy na ruptury (przepukliny)

Specjalne lecznicze gumowe bandaże ortopedyczne mojej metody wstrzymują radykalnie pod GWARANCJĄ BEZ OPERACJI najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury (przepukliny) u mężczyzn, kobiet i dzieci.

OBNIŻENIE ŻOŁĄDKA I JELIT usuwam przez założenie specjalnych indywidualnie dopasowanych bandaży brzusznych.

CHORZY NA SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA (GARBY)!! Lecznicze gorsety ortopedyczne, aparaty gimnastyczne etc. NA GRUŹLICĘ KOŚCI I WSZELKIE INNE KALECTWA lecznicze aparaty ortopedyczne. NA PŁASKIE BOLĄCE STOPY (PLATTFUSS) specjalne wkłady według modeli gipsowych. SZTUCZNE RĘCE I NOGI.



SPECJALNY ZAKŁAD DLA LECZNICZEJ ORTOPEDJI.

Spec. ortoped. O. Petrykiewicz ze Lwowa

Łódź, ul. Piramowicza Nr. 9 dawniej Olgińska (front parter). Telefon: 177—09 (tuż przy dworcu Łódź—Fabryczna.

UWAGA: Osobiste zgłoszenie się chorych konieczne.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dr. P. BRAUN
powrócił
Spec. chor. skórnych i wenerycznych.
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.
Cegielniana 4, tel. 216-90.

ROZWODY zgodne, niezgodne. Separacje. Zmiany wyznania. Szybko, tanio tel. 102-38

MEBLE, sypialnie, brzoza, piramida, róża orzech. dąb, garderoby, łóżka, stoły krzesła, kredensy gabinety stylowe itd. sprzedaje tanio na raty, zamienia: stolarnia K. Galara, Warszawska 16, tel 231-80

10 ZŁOTYCH miesięcznie. urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwie, bielizna, manufaktura, firanki. Chari, Piotrkowska 37 w podwórzu.

DO ODSTĄPIENIA polowanie na terenie przeszło 300 mórg Tamże do sprzedania żyrandol piękny stare dobrze ograne skrzypce, garnitur smokingowy nowy, duża szafa dębowa bibljoteka i kilka obrazów olejnych Wiadomość Al. Kościuszki 31 m. 12.

MEBLE gotowe, pojedyńcze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500, za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel 231-80.

POSZUKIWANY wspólnik z niewielkim kapitałem do prowadzenia biura próśb i zażaleń Wiadomość Al. Kościuszki 31, m. 12.

NIEMA lepszych zarobków ani oprocentowania! „Nowości Praktyczne", Warszawa, Złota 37b.

Jubileuszowy kino-teatr Zachęta Zgierska 26.

Dziś i dni następnych najwybitniejsze zwycięstwo współczesnej kinematografji europejskiej p. t.
„Kobiety w jego życiu" (WIELKA GRA)
Film z którego dumny jest cały świat. W rolach głównych: Marje Bell i Ryszard Willm.

Najsubtelniejsza i najweselsza komedja sezonu to
SPRYTNA DZIEWCZYNA
W rolach głównych niezrównani artyści **Silvia Sidney i Fredrick March.**

U PROGU WIOSNY...
GRYPA ATAKUJE CAŁY ORGANIZM
Przykre skutki niewinnej choroby.

Szereg badaczy wykazuje, że grypa jest często przewlekłą i złośliwą chorobą społeczną. Na czoło tych badaczy wysunął się sędziwy profesor z Brunświku F. Franke, który od roku 1889 walczy o t. zw. grypę przewlekłą. Spostrzeżenia swoje 40-letnie umieścił prof. Franke w ciekawej książeczce, przeznaczonej dla lekarzy praktyków. Jest to niejako pamiętnik lekarski o grypie.

Grypa przewlekła jest dotychczas chorobą nieuchwytną, bo nieuchwytny jest dotychczas

zarazek grypy.

Znamy wprawdzie t. zw. Pfeifferowski prątek grypy, ale ten okazał się niesswoisty, stwierdzamy go bowiem często w przebiegu odry, krztuśćca, błonicy, gruźlicy. W czasie głośnej epidemji grypy w Lipsku w roku 1908 wybitny epidemiolog Curschmann nie stwierdził prątków Pfeiffera ani w jednym przypadku grypy. Grypy tedy przewlekłej nie można wkazać, podobnie jak inne choroby zakaźne drogą bakterjologiczną czy serologiczną, ale drogą spostrzeżeń klinicznych, które nie rzadko uchodzą naszej uwagi.

Stan tak zwanej ostrej grypy trwa zaledwie dni kilka, powikłania zaś i zmiany następowe trwają lata i stąd uważamy często te zmiany następowe za chorobę zupełnie nową, dla której niejednokrotnie nie znajdujemy wyjaśnienia.

Powikłania mogą trwać krótko, a mogą trwać **niekiedy bardzo długo.**

Przypominamy sobie straszną epidemię grypy z roku 1918 ze strasznemi powikłaniami ze strony płuc i to b. często śmiertelnemi. Najczęstszą formą t. zw. grypy przewlekłej jest długotrwałe ogólne osłabienie ustroju, nerwowe wyczerpanie, bezsenność, brak apetytu, strata na wadze i najrozmaitsze nerwice. Długotrwały stan podgorączkowy bez innych objawów lub z nieznacznemi zmianami płucnemi może być cechą grypy przewlekłej.

Czasami atakuje grypa narząd trawienia. W czasie epidemji grypy zwiększa się zapadalność na zapalenia ślepej kiszki. Prof. Franke wspomina o gwałtownych bólach żołądka, które wystąpiły u niego po ostrym napadzie grypy. Bóle trwały przez 4 tygodnie i towarzyszyły nawet nieznacznym ruchom (chodzenie po schodach) przyjmowaniu pokarmów każdy łyk wody

wywoływał ból.

Od ataków grypy nie jest wolny żaden narząd ludzki, układ kostny, narząd moczopłciowy (profesora Casper), skóra (plamice) mogą ulec schorzeniu grypowemu. Długotrwałe powikłania ze strony układu naczyniowego, a przedewszystkiem serca są częstym objawem przewlekłej grypy.

Nie każda grypa ma charakter przewlekły, a nawet przeciwnie ma ona naj szczęście wcale rzadko przewlekły charakter i rzadko powoduje powikłania, o których wspomniałem, ale tembardziej jest ona

zdradziecka i niedoceniana.

Jest ona chorobą społeczną, niedocenianą nietylko przez laików, ale nawet społeczny świat lekarski.

I stąd jakkolwiek uzasadnione jest stanowisko laików, że grypa jest choroba niewinną, to jednakowoż o jej powikłaniach zdradzieckich zapomnieć nam nie wolno i walkę z nią jako epidemją podjąć należy.

Grypa jest najczęstszą chorobą społeczną, wszak znaną jest to rzeczą, że w czasie epidemji chorują rodziny i domostwa całe. Dzieje się to dlatego, bo na grypę wrażliwi są wszyscy ludzie, a droga zakażenia jest bardzo prosta, droga kropelkowa (kaszel, kichanie).

Chorzy na grypę winni się na czas choroby odosobnić i to odosobnić do zupełnego wyzdrowienia. O obowiązku tym zapominają jednak często chorzy i szerzą epidemję przez kaszel, kichanie, uścisk czy pocałunek, szerzą ją w domu, w teatrze, w pociągu, w szkołach, w sali wykładowej, w cukierni, na dancingach. W czasie tedy najgroźniejszych epidemji winno się unikać

wielkich zbiorowisk ludzkich.

Rozmiar epidemji zależy często od zachowania się chorych, którzy lekceważa to schorzenie w odniesieniu do siebie i swego otoczenia. Pamiętać jednak należy o tem, że t. zw. genjusza epidemji nikt z nas nie zna. Walcząc z epidemją, walczyć powinniśmy nie z myślą o tej częstej, niewinnej i łagodnej formie grypy, którą ciągle widujemy, ale z myślą o tej odmianie rzadkiej, złośliwej.

Jakkolwiek tedy grypa pozostaje w dalszym ciągu chorobą niewinną, to jednak o jej zdradzieckich powikłaniach zapomnieć nie wolno, zwłaszcza, gdy chcemy i musimy ją zwalczyć jako chorobę społeczną.

ZIMA, CZY WIOSNA?



Że spóźnił się nieco i chociaż
rząd liter zawiera nieliczny,
dziękuję serdecznie za pamięć,
za liścik króciutki, lecz śliczny.

Chcę krzyknąć z radości — pozwolisz?...
Niech krzyk ten mknie z równin do Pienin,
żeś jednak myślała przez chwilę
o dniu mych — cichych imienin.

Wszyściutko w tym liście przemiłe:
i format i stempel do marek,
a chociaż w nim słówek niewiele,
bajeczny to dla mnie podarek.

Ach, szkoda, że papier nie klisza,
oszalałbym chyba z uciechy,
bo mógłbym prócz kształtnych literek
Twe miłe oglądać uśmiechy.

Wciąż mówią, że życie jest nudne....
Nieprawda!... I chyba mam rację,
choć zima za oknem i głucho,
ja czuję, że pachną akacje.

Stop! Przestań już, szary człowieku,
zbyt nęci zdradliwy cię Eros,
dziś coś mnie odurza... rozmarza —
a może to mocny papieros?...

A może podmuchy wiosenne,
lub promień słoneczny w południe?
Nie!... Skądże!... Ni wiosna, ni słońce,
lecz Ty mnie nastrajasz tak cudnie.

Dziś dla mnie bzy białe zakwitły,
choć ziemia jest w brudnym kobiercu —
dziękuję za pamięć, a liścik
ukryję głęboko na sercu. **ROM.**

Kilka tysięcy funtów szterlingów
za najlepszą powieść.

„The Bookseller", organ wydawców i księgarzy angielskich, informuje, że znane biuro obrony praw autorskich James B. Pinker and Son w Londynie wspólnie z firma Eric S. Pinker and Adrienne Morrison Inc. w Londynie podjeło inicjatywę rozpisania konkursu na najlepsza powieść, która ukaże się w ciagu roku

od 1 maja rb. do 30 kwietnia 1936 roku.

Do inicjatywy tej przyłączyli się dotąd przedstawiciele agencyi autorskich z dwunastu krajów, obierając na przewodniczącego sądu konkursowego Hugh Walpole. Pozostały skład sądu ogłoszony zostanie niebawem. Ponieważ z przyznaniem nagrody połaczone będzie wydanie powieści we wszystkich biorących udział w imprezie krajach oraz fakt, że jedno z najpoważniejszych przedsiębiorstw filmowych zgłosiło gotowość nabycia praw reprodukcji kinowej, całkowita suma nagrody wyniesie kilka tysiecy funtów szterlingów.

Drut zamiast płyty.
Rozmaitości.

Najwyższe znane loty ptaków nie przekraczaja 6 kilometrów, w tej więc dziedzinie człowiek ze swemi kilkunastoma kilometrami triumfuje oddawna. Nasz zwykły gołab pocztowy nie znosi nawet wysokości ponad pół kilometra, to znaczy, że zawieziony samolotem wyżej i rzucony, będzie spadał jak kamień wdół, dopóki nie poczuje, że znajduje się na „swojej" wysokości, gdzie już będzie mógł lecieć.

* * *

W zakładach stalowych Kruppa, słynnych z wyrobu dział i płyt pancernych zdołali inżynierowie przed niedawnym czasem

uzyskać stal narzedziowa,

która pod wzgledem twardości minimalnie tylko ustepuje najtwardszemu minerałowi — diamentowi. Jak wiadomo wszystkie zakończenia narzedzi, pracujacych w najtwardszych materjałach, były dotychczas robione z diamentów, co było dosyć kosztowne..

* * *

Przyrzady do dyktowania, które w wielkich biurach wyręczaja sekretarki szefów były dlatego dotychczas tak drogie, że płyty, na których maszyna notowała słowa, były kosztowne. Obecnie pewien wynalazca niemiecki skonstruował przyrząd, który notuje słowa, czyniac naciecia na zwykłym drucie stalowym. Jeśli potem tenże drut przepuścimy przez aparat, to wypowie on nam ludzkim głosem słowa, podyktowane mu uprzednio. Oczywiście, jest to o wiele tańsze, niż przyrzad z płytami.

Gdy jesteś chory — spójrz na paznokieć.
Co mówią „półksiężyce"?

Już od bardzo dawna ludzie próbują z różnych zewnętrznych szczegółów budowy człowieka szukać wskazówek co do jego cech psychicznych i fizycznych, charakteru, zdrowia i zdolności.

Mieliśmy wybitnych frenologów buccologów i rhinologów, studjujących budowę czaszki, zębów i nosa i wywodzacych na tej podstawie ciekawe wnioski — mamy od wieków niezliczone mnóstwo chiromantów i każdemu z nas zapewne wiele razy czytano z ręki.

Istnieją też specjalne studja o paznokciach, a ostatnio kilku poważnych lekarzy zajęło sie ta sprawą dokładniej notując szereg interesujacych spostrzeżeń i znajdujac ścisły związek pomiedzy gatunkiem, budowa i barwą paznokci danej osoby a jej stanem zdrowia.

Z barwy paznokci w pewnym stopniu

można sądzić o krwiobiegu.

Ich twardość zależy od stopnia uwapnienia organizmu, ponieważ zaś zbiegaja się w nich koniuszki włókien nerwowych, podlegają one zmianom zależnie od czynników, które mają wpływ na nerwy, a więc od ogólnego stanu zdrowia, funkcjonowania gruczołów dokrewnych.

Już dawno naprzykład zauważono, że ludzie cierpiący na zwapnienie tętnic, maja paznokcie twarde i kruche, ci zaś, którzy byli lub są rachityczni — paznokcie miękkie i kruche. Zbyt różowe i bardzo wypukłe paznokcie, przy równoczesnem nieznacznem zgrubieniu ostatniej falangi palca, bywaja oznaką cieżkich stanów chorobowych, połaczonych już z wyniszczeniem np. gruźlicy w późnem stadjum, lub chorób serca.

Niektóre choroby infekcyjne nadają paznokciom

specyficzne zabarwienie.

Przy malarji stwierdzono wielokrotnie szarawa ich barwę, pojawiająca sie jeszcze przed pierwszym atakiem; w zapaleniu płuc opadowem i przy niektórych zaburzeniach sercowych, paznokcie stają się ciemno-sine, czasami granatowe.

Odrębną rolę w diagnostyce odgrywają tak zw. „półksiężyce", czyli jaśniejsza część paznokcia u jego nasady. Jej wielkość niezawsze jest jednakowa, zdarza się też, że na jakiś czas „półksiężyc" wogóle znika na jednym, kilku, czy nawet na wszystkich paznokciach.

Prof. Zoeller w szpitalu Val-de-Grace w Paryżu, przeprowadził badania w tym względzie u 1.200 osób zdrowych i chorych, stwierdzając zmniejszenie się i zanikanie „półksiężyców", wraz z pogorszeniem się stanu zdrowia i ponowne ich pojawienie się

przy poprawie.

Niejednokrotnie jest to nawet jedyny zewnętrzny objaw jakiegoś chronicznego utajonego cierpienia świadczacego o upadku sił zdrowych — z tego też powodu może być on cenną wskazówka dla lekarza, na podstawie której nie można wprawdzie wyrokować, ale napewno należy poddać pacjenta obserwacji.

Białe plamy na paznokciach, występujące okresowo i pozornie bez żadnych przyczyn, świadczą również o osłabieniu organizmu i o braku w nim składników mineralnych przyczem zwykle występuje

spadek ciśnienia krwi.

Tak samo oznaka choroby są poprzeczne bruzdy, które sie pojawiają przy całym szeregu cięższych i lżejszych chorób i pozostaja, dopóki paznokieć nie odrośnie. Na ich podstawie można nawet ex post obliczyć w przybliżeniu czas choroby.

MARZY O MILJONERZE,
a wychodzi za biedaka.

Dlaczego pobieramy się? Czy istnieją jeszcze pary, które wiążą sie ze soba na całe życie jedynie pod wpływem uczucia miłości. Czy miłość jest nadal ta niezwyciężona siłą, która pozwala ludziom pokonać wszelkie przeszkody — czy też nasza generacja zawierając związki małżeńskie, kieruje się raczej nie sercem, **lecz zimnym rozsądkiem?**

W odpowiedzi na te pytania zabrali głos uczestnicy ankiety, urządzonej przez jeden z dzienników wiedeńskich, rekrutujacy sie spośród osób, które z tytułu swego zawodu spotykaja się ciągle z kwestja małżeństwa.

URZĘDNIK STANU CYWILNEGO.

Uważam, że istnieją jeszcze małżeństwa z miłości. W moim urzędzie stwierdziłem, iż śluby cywilne bywaja zawierane przeważnie pomiędzy osobami różnego wyznania. Mojem zdaniem chyba miłość pomaga obu stronom w pokonaniu religijnych uprzedzeń. Zreszta z samej obserw. par w momencie ich ślubu trudno się zorjentować. W każdym razie nawet w tak cieżkich czasach, jak dzisiejsze, nie brak

naprawde zakochanych małżonków.

SEDZIA:

— Czy istnieja małżeństwa z miłości? Oczywiście jest ich tak wiele i tak mało, jak przedtem. Małżeństwo, które zawiera człowiek zamożny z kobietą za możną przeważnie oparte jest na miłości. Gdy zaś później fortuna meża przepadnie, a co gorsze gdy on straci posade i będzie musiał pozostawać na utrzymaniu żony, zwykle miłość w sercu ukochanej **pocznie gasnać.**

Jestem przeciwnikiem małżeństw opartych tylko na podłożu erotycznem. Miłość i rozsądek musza ze soba iść w parze, aby stworzyć trwałe gniazdko rodzinne.

Miłość musi być podstawa wierności i wzajemnego zaufania małżonków, a rozsadek fundamentem solidnego gospodarstwa domowego. Sama erotyka lub sam rozsadek, nie ugruntowały jeszcze nigdy szczęśliwego małżeństwa. Tak zwane małżeństwa z miłości z nielicznemi wyjatkami opieraja sie na erotyce.

Mojem zdaniem głównemi warunkami trwałości małżeństwa są: 1) Odpowiednia różnica wieku pomiedzy partnerami (mężczyzna powinien być **o 6 — 10 lat starszy od kobiety):** 2) Rozsadek i miłość musza iść ze soba w parze, 3) Głeboki szacunek męża dla swej żony.

ADWOKAT.

— Państwo myślą, że na pytanie czy istnieja małżeństwa z miłości odpowiem kategorycznie: „nie", jako człowiek, który stale spotyka się z samymi rozwodami. Tymczasem właśnie jako taki muszę stwierdzić, że przygniatajaca większość moich klientów obojga płci rozwodzi się właśnie z powodu miłości jaka żywi **do innej osoby.** Być wolnym, czy wolna za wszelka cenę aby ponownie wyjść zamąż względnie ożenić się, oto idea, która przyświeca mojej klienteli. Dlatego chociaż jestem adwokatem, przeprowadzajacym rozwody wierzę mocno w miłość i jej konsekwencje na kobiercu ślubnym.

Niestety szczeście jednej strony, to często tragedja drugiej, a wolność jednego partnera, bywa okupiona głęboką rozpaczą osoby porzuconej.

ZAWODOWY SWAT:

— Tyle jeszcze osób, reflektujacych na małżeństwo kieruje się miłościa, że gdybym nie był swatem, nigdybym w to nie uwierzył. Naturalnie każda moja klientka żada zrazu milionera na męża. Gdy zaś rzuci okiem na fotografie mężczyzny, w którym ujrzy swój typ, zgodzi sie zostać żona **nawet biedaka.** Podobnie czynią mężczyźni — szukają niewiast bardzo bogatych, a rezygnują momentalnie z tych aspiracyj na widok ideału, którego dopatruja się często w kobiecie biednej, jak mysz kościelna. Uważam, że małżeństwa z miłości są dziś czestsze, niż kiedykolwiek.

PODSŁUCHANE
NA BALU.

Ona: — Niech pan pomyśli, jaki samotny jest kawaler. Nie ma nikogo, z kim mógłby podzielić swoje troski.

On: — Proszę pani, kawaler nie ma żadnych trosk.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

Interes zdradzonego męża.

O KULKACH ZAPOMNIANO.

Słoneczne południe miało się ku zachodowi. Zapadł jakby zmierzch, który przez poetów uważany jest za najodpowiedniejszą porę do miłosnych zwierzeń. To też pani Sabina leżała na kozetce i pilnie słuchała co mówi do niej siedzący obok Moniek.

— Ja wiem, o co tobie chodzi — rzekła nareszcie — ty chcesz sprawić mój upadek. Ale ty nie zapominaj, że ja mam męża. A czy ja go mogę zignorować, jak ty chcesz romansów ze mną?

Moniek Rozenkranc już miał odpowiedź na języku, gdy mu nagle język skołczał. Bo w tej chwili w drzwiach niby duch Banka stanął Salo Bezenstrauch, mąż pani Sabiny. Obaj są kupcami manufaktury, utrzymują ze sobą handlowe stosunki, ale, to, że Moniek pała grzeszną miłością do jego żony, było dla Bezenstraucha rewelacją.

Rozenkranc począł żywo wywijać rękami, co było u niego zazwyczaj wstępem do dużej rozmowy. Bezenstrauch dał mu najpierw znak aby milczał, a potem zamknął drzwi na klucz i klucz schował do kieszeni.

Pani Sabina wydała okrzyk przerażenia. Salo! ty chyba zwariował!

— Sztyl! — rzekł Bezenstrauch, zwracając się do Rozenkranca zapytał:

— Rozenkranc, czy ty jesteś dżentelmen?

— Nu, ja miszle.. — wykrztusił z siebie adonis pani Sabiny.

— To dobrze. To bardzo dobrze. W takim razie naszego zatargu załatwimy z amerykańskim pojedynkiem. Mam w biurku

czarny i biały gałki

i mam nabity rewolwer. Kto wyciągnie czarny gałki, musi za pół godziny strzelić sobie do głowy.

Pani Sabina, leżąc jeszcze ciągle na kanapie, zemdlała.

Moniek patrzał przerażonym wzrokiem na swego przyjaciela.

— Za pół godziny szebi zastrzelić — zawołał — Salo, ty chyba zwariował!

— Dlaczego ja miał zwariować? — rzekł Bezenstrauch zaglądając ostrożnie do lufy rewolwerowej, czy jest nabita. — Zresztą losujemy za godzinę.

— Jak ja mogę za godzinę zrobić z siebie nieboszczyka, teraz gdy zaczyna wiosenny sezon i ja do tego interesu nasprowadzał tyle towaru! Kto będzie nim dysponował, jak ja umrę? Nu kto?

— Co mnie obchodzi twój towar? Zresztą zatelefonuj do twoje buchaltera i wydaj mu dyspozycje, co ma robić, jakby sze tobie przytrafiło.

Bezenstrauch mówił to zimno i nieustępliwie.

Moniek z jękiem złapał się za głowę. Widząc jego wahanie się, Bezenstrauch wycedził powoli:

— Albo jesteś dżentelmen, albo jesteś szwynia! Wybieraj.

Rozenkranca ogarnęła nagła determinacja. Zdjął słuchawkę z telefonu, kazał się połączyć ze swoją hurtownią i rzekł:

— Panie Kneifel, i ja i pan jesteś my tylko śmiertelne osobniki. Pana może szlag trafić i mnie może szlag trafić. Na ten ostatni wypadek co pan zrobi z temi 40 balotami gabardyny, cośmy ji sprowadzili od Szeiblera? Jak, sprzeda je pan w detalu? Pan jesteś całkiem głupi, panie Kneifel! Pan ty garbadyny zaoferuje w całości Pimpelmachowi po 182 i pół. Pan mi rozumi? A co pan zrobi z 75 bale szewiotu, co? Pan sze spita firmy Kawałkowski, czy on niema zapotrzebowania na tani szewiot. Żądaj pan po 115, a opuść pan na 108. Największego kłopotu będzie pan miał z..

Rozenkranc chciał dalej mówić, ale Bezenstrauch zdecydowanym ruchem ręki wyjął mu

słuchawkę z dłoni.

— Moniek — rzekł podnieconym głosem — ty chcesz garbardyny oddać Pimpelmacherowi po 182 i pół? Ty wariat! Ty nie wisz, że garbardyna poszła tamtego tygodnia do góry? Ja tobie dam po 183. I jak ty możesz za szewjot brać po 108? Ja tobie dam 110!

— Dajesz gotówki?

— Gotówki? Ja widzę, że ty całkiem stracił głowy do moi Sabci. Gotówki.. słyszeli państwo? Weksel ci dam na 3 miesiące.

— Szlag czebi z twoim wekslem! A jak ty wyciągniesz czarny kulki, to ja pójdę na cmentarz robić twojemu weksel protestu? Phi, jaki spekulant! Weksle chce wystawiać taki umarlak, taki trup!

— Moniek, bo dam ci w mordy za takie niebezpieczne gadanje! Skąd ty możesz wiedzieć, dla kogo jest czarny kulki?

— A ty skąd wisz, że mi kazałeś robić testamentu?

— Słuchaj, Moniek, taki duży tranzakcji na 40 i 75 bali nie można robić na kolanie. Przyjdź wieczorem do kawiarni Bristol, to tam tego interesu spokojnie omówimy. Na co ma zarobić Pimpelmacher, jak ja daje tobie lepsze ceny. Moniek tak?

— O który przyjdziesz do Bristol?

— Punktualnie jak szódma bije na Klaryski

— Git. Ja na czebi czekam.

Wieczorem po zaciętej kłótni interes w Bristolu przyszedł do skutku. O amerykańskim albo o jakim innym pojedynku nie było już mowy.

Po jednym dolarze...

Wielbiciele Mae West.

Pewnego dnia spotkała Mae West Jeanette Mac Donald w pięknem, nowem futrze, 50-tem chyba zrzędu.

— Ach, co za cudowny płaszcz! — zauważyła z miną znawczyni Mae West.

— Podoba się pani? — ucieszyła się Jeanette — otrzymałam ten prezent

od mego najnowszego wielbiciela.

Kosztowało go to 5.000 dolarów.

Parę dni potem nastąpiło powtórne spotkanie dwóch gwiazd. Tym razem Mae West prezentowała nowe breitschwanze.

— Ach, co za cudne futro! krzyknęła z podziwem Jeanette Mac Donald.

— Tak? — odpowiedziała Mae West, — kosztowało to 5000 dolarów. Każdy z mych wielbicieli dał po jednym dolarze.

PRZEJEDZONY ŻEBRAK.

Pechowy dzień.

Zawód żebraka tylko pozornie należy do łatwych. W gruncie rzeczy, szczególnie jeżeli żebraka prześladuje pech, jest bardzo do wykonania trudny.

A żebrak Antoni Półtorak należy do pechowców. Od 10 lat pracuje w fachu żebrackim, zawsze tym samym systemem. Nie prosi nigdy na pogrzeb dla żony, ani na lekarstwo dla chorej matki, nie mówi że ma sześcioro dzieci, tylko od 10 lat powtarza wkółko to samo:

— Litościwa osobo! Od rana nic w ustach nie miałem.

Mówi przytem to tak pięknie, że w każdem sercu wzbudza litość.

Ale sama umiejętność w żadnym fachu nie wystarczy. Trzeba mieć jeszcze trochę szczęścia.

Pan Półtorak szczęścia nie ma. Pewnego dnia wyszedł jak zwykle na obchód kamienic i zaraz w pierwszy mieszkaniu dano mu talerz gorącej kartofłanki. Zjadł z apetytem, był bowiem tylko po skromnem śniadaniu, i poszedł o piętro wyżej. Tu znów go poczęstowano kartofłanką. W trzecim mieszkaniu to samo, w czwartym również. . .

Jakby się zmówili. Grosza nikt nie dawał, tylko wszędzie zupę i tylko kartofłankę.

Gdy w piątej gospodzie znów wyniesiono talerz kartofłanki Półtorakowi zrobiło się niedobrze.

— Cholera z tą kartofłanką! — pomyślał zgnębiony. — Uwzięli się na mnie.

Ale, nie chcąc obrazić ofiarodawczyni i tracić gospody, talerz przyjął. Gdy tylko jednak gospodyni przymknęła drzwi, wylał zupę do spluwaczki.

Manewr ten spostrzegł, schodzący ze schodów dozorca domu.

— Toś ty taki biedak? — wrzasnął oburzony. — To tak ci się jeść chce?

— Biedak, jak ma pecha — mruknął p. Półtorak — to też się czasem przeźre! W piątem domu te same danie mi dają. To co miałem zrobić?

— Oddać draniu nie mogłeś?

— Żebrakowi fachowemu nie wypada. Każden jeden może oddać, ale żebrak nigdy! Zaraz powiedzą, że albo złodziej, albo łobuz. Żebrak, żeby mu brzucho z przeżarcia pękło, przez delikatność fachowa musi głodomora robić.

— Łobuz jesteś! Łazisz tylko, że by wypatrzeć, gdzie co zwędzić!

— O! Widzisz pan? — Sam pan ze mnie złodzieja robisz tylko dlatego, że syty jestem.

— Wynocha stąd!

— Zaraz, zaraz! Talerz muszę oddać! A po drugie jak już do trzeciego piętra doszedłem, to daj pan skończyć. Jeszcze jedno piętro!

Dozorca nie pozwolił. I pchnął tak mocno żebraka, że ten z hukiem spadł ze schodów tłukąc talerz i siebie.

Za ten czyn dozorca odpowiadał przed sądem. Dostał miesiąc aresztu z zawieszeniem na rok wykonania kary.

—x—

Skuteczny płyn przeciwko plamom.



Historja w 3-ch obrazach.

Spór o windę.

Jazda bez końca.

Właściciel kamienicy p. Borman ma poza kamienicą małżonkę ważącą 180 kilo. Sam zaś waży tylko 160 kg.

Do mieszkania państwa B. na trzeciem piętrze można dojechać windą, wewnątrz której widnieje tabliczka: „Maksymalne obciążenie 250 kilo".

A ponieważ waga małżonków wynosi w sumie 340 kilo, więc nigdy nie mogą jechać razem. Zwykle, gdy wracają do domu najpierw jedzie windą pani B. a potem dopiero jej małżonek.

Ale pewnego razu, gdy pani B. weszła do windy, nadeszła bona sąsiadów, p. Zofja Matowicz, zamieszkała również na trzeciem piętrze.

— Wiesz co, kochanie, — zaproponował żonie pan B. — żeby obciążenie było mniej ze ja pojadę z panią. Zawsze między nami jest 20 kilo różnicy.

Pani B., choć niechętnie, zgodziła się. Winda z jej małżonkiem i z p. Zofją ruszyła.

Gdy winda zatrzymała się pani B. nacisnęła guzik. Winda nie schodziła. Nacisnęła jeszcze raz — nic.

— Nie zamknęli drzwi — domyśliła się gospodyni. — Coś w tem jest podejrzanego

I sapiąc ciężko ruszyła schodami ku górze. Szła cichutko na palcach, żeby zaskoczyć małżonka. Kiedy wreszcie znalazła się na górze oczom jej przedstawił się mocno podejrzany widok. Drzwi windy były otwarte, p. Zofja poprawiała sobie szminką wargi, a pan B. coś jej tłumaczył.

Na widok małżonki zatrzasnął gwałtownie drzwi i zjechał na dół. Pani B. trzęsąc się ze złości postanowiła czekać na schodach.

Po minucie rzeczywiście winda wróciła nie z samą p. Zofją. Pan B. wolał zostać na dole, żeby nerwy żony miały czas na uspokojenie się.

Całą złość oburzona małżonka wyładowała na p. Zofje, która musiała po tej scenie położyć się do łóżka i kurować się dwa tygodnie.

W Sądzie p. Zofja z oburzeniem opowiedziała, jak to prowadziła z panem B. niewinną rozmowę o działaniu windy i że nie wie dlaczego gospodyni rozbiła jej nos i podbiła oko. Oskarżona pani B. oświadczyła natomiast, że dobrze wie dlaczego się uniosła.

Pomimo to sąd czuł się zmuszony skazać ją na 100 zł. grzywny.

Spis słówek

Pentametr — subjekt w sklepie manufaktury (pęta się z metrem).

•

Kozak — samiec kozy.

•

Kartacz — gracz w karty.

•

Warownia — kuchnia.

•

Nierząd — opozycja.

•

Marynarz — robotnik w fabryce konserw

•

Marjaż — gdy Marja poślubi Marjana.

•

Bakałarz — ten, który gra w baka.

•

Bachantka — panistka, grająca Bacha.

•

Sadysta — ogrodnik, pracujący w sadzie

DOBRA GOSPODYNI

Wybrakowany rewolwer.

Scena zazdrości między małżonkami doszła do tego stanu, że słowa już nie wystarczyły. P. Lusia wyczerpawszy wszelkie zarzuty, argumenty, żale i przekleństwa, sięgnęła błyskawicznie do torebki i.. pan Julian ujrzał przed nosem, okrągłą czarną dziurkę lufy rewolwerowej i polecił się Bogu. Zanim zdążył sobie cokolwiek uświadomić, śliczna rączka jego połowicy nacisnęła z pasją kilkakrotnie cyngiel rewolweru. Lecz, cóż to? Zamiast huku wystrzałów dał się słyszeć cichy, suchy kilkakrotny stuk. Rozstrzeliwany i egzekutorka spojrzeli sobie w oczy w niesłychanie głupim wyrazem. Już po chwili, zlany zimnym potem, pan Julian rzucił się naprzód i po krótkiej walce wyrwał żonie rewolwer.

— Uf! — odetchnął, ocierając czoło. — Ale o mało co...

Pani Lusia tymczasem opadła, szlochając, na fotel.

— Wybacz Julciu, chciałam.. chciałam cię za... zabić...

Prawdę, to okropne! Ale ja nie wiedziałam, co pocznę, jak wykryłam te listy. Zresztą, wiesz, gdybym cię zabiła, tobym potem sama popełniła samobójstwo!.

— Dziękuję ci moja droga, wieleby mi pomogło!

— Ach, Julku, Julku! Przysięgam, że chciałam cię zabić. O, ja nieszczęśliwa! Ale dlaczegoś tyś mnie zdradził?

Pan Julin nagle stał się wielomówny:

— Kiedy, widzisz, kochanie, tyś się omyliła. Tu nic podobnego nie miało miejsca. Te listy, któreś znalazła, niczego nie dowodzą. Owa pani, która je napisała, jest trochę zbzikowana i używa rozmaitych takich poufnych i nieprzyzwoitych zwrotów, ale to całkiem niewinnie. W każdym razie z mojej strony nie było najmniejszej zachęty ani nic coby ja upoważniło do tego tonu. To jest, o ile nawet coś było, przepraszam, właściwie nic nie było, tylko, rozumiesz, o ile nawet tam coś, kiedyś, to, wiesz, niewinny flirt na dystans. Nawet i to nie. Mówię ci, ona jest zbzikowana, między nią i mną nic nigdy nie było i zresztą zerwałem z nią, to jest nie miałem potrzeby zrywać, bo ona właśnie wczoraj wyjechała zagranicę.. — plątał się coraz bardziej, wreszcie uznał za stosowne zmienić temat: — Ale powiedzno mi, skąd wzięłaś rewolwer?

— Mój kuzyn, Staszek, jest zawsze bez pieniędzy. Skarżył się dziś przede mną na biedę. Wiedziałam, że ma rewolwer, zaproponowałam mu, by mi go sprzedał. Odrazu się zgodził, pokazał nawet jak się strzela...

— A to gagatek! I on jeszcze śmie udawać mego przyjaciela. Gdybym wiedział!

Pan Juljan obejrzał rewolwer. — No, tak, naładowany, pełny magazyn.. i w doskonałym stanie. Akurat mam szczęście, że się zaciął, inaczej — adju Fruziu!

— Ale powiedz mi, Julciu, czy ty jesteś ze mnie zadowolony

— Ależ zadowolony!

— Czy nie jestem dobrą żoną?

— Doskonałą!

— Wierną?

— Spodziewam się!

— Troskliwą?

— Jak matka.

— Dobrą gospodynią?

— O to, to tak! Dobra, dobra, aż za dobra.

— Nie rozumiem, tak jakbyś mi to wyrzucał.

— Ależ skąd?! Tylko, rozumiesz, nie trzeba w niczem przesadzać. Nieraz już wolałbym stracić tych kilka groszy, aby mieć święty spokój. Przyznam ci się, że wprost boję się razem z tobą wchodzić do sklepu. Jak zaczniesz się nieraz targować o kilka groszy, to więcej zdrowia stracisz, niż to warte. A ile to razy spóźniliśmy się do teatru, bo uparłaś się, żeby zrobić przedtem rachunek wydatków? A ileż to razy biegłaś na drugi koniec miasta, bo tam akurat coś było tańsze o parę grosików, niż w sklepiku naprzeciwko. Więc...

— Więc nieraz naprawdę mam już tego dosyć i chciałbym, żebyś była bardziej żona, a nie tak wyłącznie gospodynia.

— Doskonale! Odtąd będę już uważała by ciebie nie razić. Więc teraz już nie będziesz flirtował z innemi kobietami?

— Przysięgam, że nie, kochanie!

Pocałunek przypieczętował zgodę. Pani Lusia nagle sobie coś przypomniała. Szybko chwyciła palto i kapelusz, rewolwer wsunęła do torebki i już była przy drzwiach.

— Co to, wychodzisz?

— Idę do Staśka, żeby mi zwrócił pieniądze. Kupiłam rewolwer, a nie jakiś śmieć. Co to za rewolwer, co się zacina, nawet go użyć nie mogłam! On sobie chyba nie myśli, że się dam oszukiwać. Musi mi zwrócić pieniądze!.

I to warto przeczytać!

Powiedzonka.

— Strasznie jesteś wybuchowy! — powiedziała góra do wulkanu.

•

— Będę cię nosił na rękach! — szepnął facet do swej bransoletki.

•

— Ten podróżnik miał dobre serce! — pochwalił ludożerca.

•

— Słowo ci daję! — rzekł szaradzista poddając koledze brakujące do krzyżówki słowo.

•

— Wiele słyszałem o panu — rzekł mi pewien głuchy jegomość.

•

— To przechodzi granice! — zawołał żołnierz KOP-u, widząc jakiegoś draba, przechodzącego ze szmuglem granicę.

•

— Nie masz serca! — oznajmił rzeźnik wyjmując serce krowie.

•

— Twoje postępowanie napełnia mnie goryczą! — rzekła butelka do aptekarza, który ją napełniał gorzką wodą.

•

— Gol! — zawołał sędzia piłkarski, wchodząc do fryzjera.

•

— Pali pan? — spytano więźnia podpalacza.

•

— Mam cię powyżej uszu! — szepnął tonący do wody.

•

— Mam tylko jedno wyjście! — oświadczył właściciel kina w chwili pożaru.

—:o:—

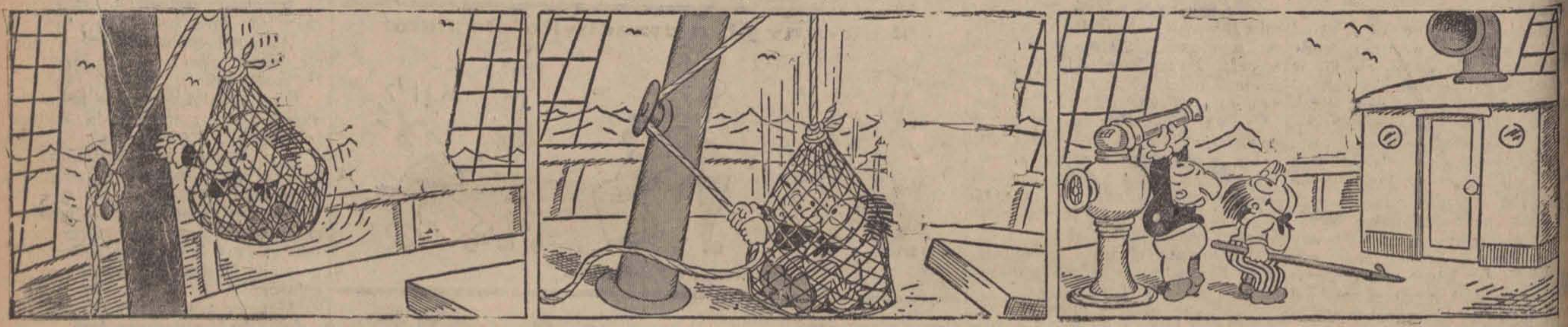
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Wacek: — Puszczaj kulę!
Kapitan: — Do krocset kartaczy!
Wujek Tom: — Moje krzesło!

Kłaczek: — Tu mamy siatkę! Powiesimy ich na maszcie. To jedyny sposób!
Kapitan: — Najpierw odpłacimy im za kule.

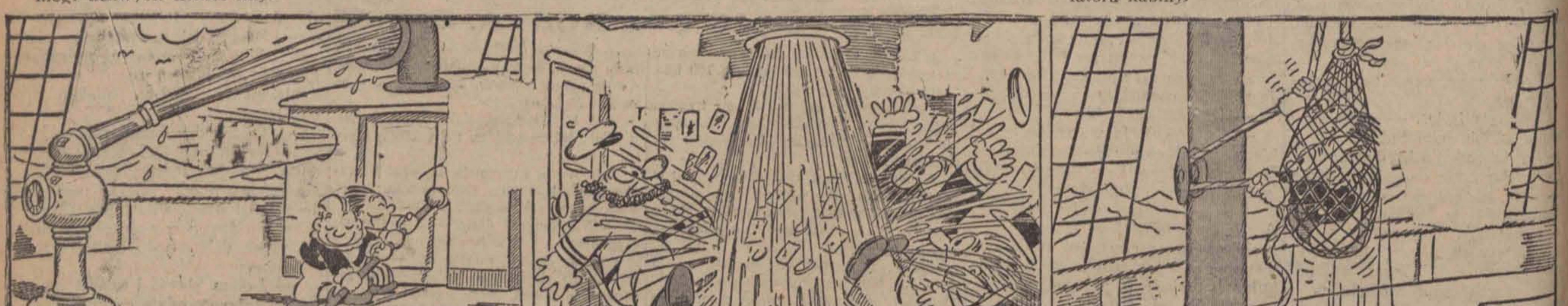
Wujek Tom: — Nareszcie będzie można zagrać partyjkę w spokoju.
Kłaczek: — To moja zasługa.



Wacek: — Jeszcze jeden ruch statku, a będę mógł uchwycić koniec liny.

Wicek: — Brawo, to ci się udało! A co teraz?

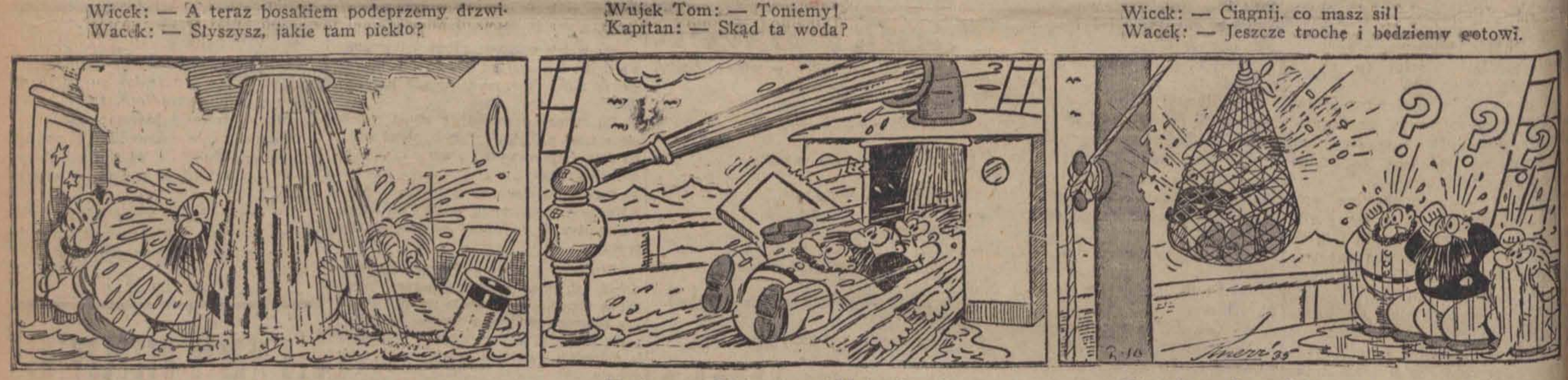
Wacek: — Nakręcimy wylot hydranta do wentylatora kabiny.



Wicek: — A teraz bosakiem podeprzemy drzwi.
Wacek: — Słyszysz, jakie tam piekło?

Wujek Tom: — Toniemy!
Kapitan: — Skąd ta woda?

Wicek: — Ciągnij, co masz sił!
Wacek: — Jeszcze trochę i będziemy gotowi.



Wujek Tom: — Głowa, kapitanie, głowa!
Kłaczek: — Raaazem! Z całej siły! Hooop!

Kapitan: — Moja głowa! Moja głowa!
Wujek Tom: — Przynajmniej nie potoniemy, jak szczury!

Kłaczek: — Ja myślałem, że to te bestje zrobiły, a oni śpią, jak aniołki.
Wujek Tom: — Nie wierzę własnym oczom...

H. T.

Lawina

Gladys, „zwarjowana Angielka" jak ją nazywali w pensjonacie siadła za stolikiem w barze. Obok jej nóg ułożył się olbrzymi bernardyn — Barry. Naprzeciw uroczej Gladys siedział znany przewodnik Ferrucio, i patrzył w siwe oczy Angielki Oboje popijali whisky.

Za oknami huczała wichura i gębiły się tumany śniegu. W głębi eleganckiego baru na wysokiem podjum wykrzywiali się w dziwacznych łamańcach członkowie murzyńskiej orkiestry.

Gladys nie znała włoskiego języka. Zaledwie kilkanaście słów, wyrwanych nagwałt ze słownika, wystarczały jej jednak do porozumiewania się z Ferruciem.

Ferrucio jest nauczycielem jazdy na nartach.

Gladys kupiła sobie okazałego bernardyna w jakiejś wiosce alpejskiej. Nazwała go Barry. Pies przylgnął do niej i stał się jej wiernym towarzyszem wypraw narciarskich. Nie odstępował jej na krok.

Był czas, gdy Gladys postanowiła odwiedzić Florencję, by zapoznać się ze sławnemi galerjami obrazów. Barry pojechał z nią. Odprowadziliśmy ich wspólnie na pociąg. Okazały łeb wielkiego psa wyglądał z eleganckiego przedziału, którym jechała Gladys.

Po drodze na stacje Barry pokąsał trzech przechodniów. Musieliśmy załatwiać sprawę w policji, posyłać po lekarzy i płacił odszkodowania. Nie wiem, jak się zachowywał Barry we Florencji — ale Gladys przyznała się, że tylko poszarpał kilka płócien na których wymalowane były psy.

Teraz Gladys powróciła z Florencji, uśmiechnięta, zadowolona. Wycałowała nas siarczyście na powitanie w oba policzki. Nie ominęła także przerażonego Ferrucia, który znów stał na uboczu i czekał na rozkazy.

Twarz jej wydelikatniała, pociemniała od włoskiego słońca. I gdy tak stała na śniegu, zarumieniona, uśmiechnięta, podobna była do Madonn prerafaelowskich.

— „Madonna śniegu", powiedział mój przyjaciel który postanowił malować uroczą córkę Północy.

W czasie malowania jej portretu Barry znów wyrwał się na swobodę i spowodował małą katastrofę tramwajową. Wpadł mianowicie na jakiegoś przechodnia, który rzucił się w strachu pod tramwaj. Tramwaj zatrzymano gwałtownie a jadący wślad za wozem tramwajowym autobus nie zdążył na czas zahamować i stąd karambol. — „Barry wszystkiemu winien", krzyczano na ulicy. Do pokoju Gladys wtłoczyli się za chwilę policjanci, świadkowie wypadku i jeszcze jacyś ludzie.

Gladys musiała zatelegrafować do męża do Londynu, by przysłał większą ilość gotówki, dla zatuszowania skandalu.

Gdy portret był gotów — Gladys postanowiła wybrać się na dłuższą wycieczkę. Naprózno Ferrucio tłumaczył, że trzeba się wstrzymać od wypraw, bo stacje meteorologiczne przepowiadały nadejście alpejskiego „fönu" — straszliwego wiatru halnego, w czasie którego nie widać świata Bożego, a ze zboczów gór obrywają się lawiny śnieżne.

Gladys nie rozumiała słowa „fön". Cóż znaczyła dla niej jakaś „zadymka". Przecież ona ma Barrego, wielkiego silnego psa z góry świętego Bernarda, który powiedzie ją nieomylnie poprzez śniegi, nad przepaście, prosto do domu!

Ferrucio kiwał głową. Trudno, taki był kaprys damy, a jemu, przewodnikowi i nauczycielowi jazdy na nartach nie pozostawało nic innego, jak tylko słuchać cierpliwie.

Poszli rankiem w góry. Gladys wybierała się na jakiś szczyt, z którego były świetne zjazdy. Ferrucio nie oponował. Jemu już było wszystko jedno.

Szli już kilka godzin. Uparta Gladys ani chciała słuchać o powrocie. Ona i jej Barry wszystko przetrzymają. Jeżeli Furrucio chce wracać to bardzo ładnie. Niech wraca.

Gdy już byli pod szczytem i przypinali do nóg lekkie narty Gladys spojrzała na daleki widnokrąg. Coś się tam działo. Od potężnych masywów skalnych szła jakaś ciemna chmura, straszliwa, złowroga. Z oddali dochodziły odgłosy grzmotów

— Co to? spytała zaniepokojona niezwykłem widowiskiem Gladys.

— To fön, odparł Ferrucio, któremu serce w piersi poczynało łomotać ze zgrozy.

— Fön? oC to takiego? zapytała znów Gladys.

— Fön? Co to takiego? zapytała znów Gladys również zadrżała. Takiej okropnej scenerji nie widziała jeszcze nigdy, jak żyła. Zdala dochodziły do nich pomruki burzy srogiej, jakby łomotanie tysiąca cepów żelaznych, przeplatane wyciem wichury Zdawało się chwilami, że to miljony potępieńców idą na podbój świata.

— Uciekajmy, krzyknęła przerażona.

— Już za późno, odpowiedział ponownie Ferrucio. Fön nam nie daruje wycieczki. Zginiemy! Śmierć idzie!

Gladys jednak schwyciła się sznura, którym byli oboje związani.

— Przecież możemy sprobować uciekać? krzyczała.

Ferrucio przybliżył się do niej.

— To się na nic nie przyda zawołał.

Potem wziął ją w ramiona przycisnął do siebie i zawołał:

— W obliczu śmierci muszę dotknąć twoich ust. Gladys ja ciebie kocham!

Wtem odezwało się za nimi groźne warczenie Barrego, który skoczył Ferruciowi na kark, przewracając oboje. Poczęli się staczać wdół a nad nimi już szalał straszliwy wicher górski. Nagle zasypała ich zamieć śnieżna. Stracili zupełnie orjentację Tylko Barry, trzymając ich linkę ratowniczą w zębach opierał się potopowi śniegu walącemu wdół. Ferrucio spostrzegł nagle że pies zaczepił linkę ratowniczą o jakiś cypel skalny. Była to znana sztuczka psów z góry świętego Bernarda. Śnieg przetoczył się nad nimi, ale nie lecieli już w przepaść — tylko w dole, owinięty zwałami drzew śniegu lodowatego toczył się jak strzała wraz z lawiną Barry.

Lawina poleciała ku nizinom z hukiem piekielnym. Barry padł gdzieś w jej wnętrzu uratowawszy życie dwojgu ludziom. Po jakimś czasie Ferruciowi udało się odgrzebać ze śniegu Angielkę. Wziął ją na ręce i poniósł pod smaganiem wichury wdół, ku nizinom.

— Gdzie Barry? Gdzie mój pies? zawołała nagle Gladys.

— Barry poległ śmiercią bohatera za nas, poświęcił się, usiłował jej tłumaczyć Ferrucio.

Gladys płakała całą drogę. Potem w hotelu kazała pakować swoje rzeczy. Chciała wrócić do dalekiej ojczyzny.

Naprózno przyprowadzaliśmy jej jeszcze kilka okazów bernardynów. Nie chciała patrzeć ani na psy, ani na nas. Do pobladłego Ferrucia zawołała z krzykiem:

— Idź po psa, nie przychodź mi bez niego!

Ferrucio poszedł w góry szukać zabitego psa. Ale nie wrócił do niej. Nie wiadomo co się z nim stało. Może padł ofiarą wichury, a... może znalazł sobie inną panią z dalekiej Północy, która chce uczyć się jeździć na nartach i robić dalekie, niebezpieczne wyprawy w góry, gdzie szaleje straszliwy fön i biała śmierć czyha na zabłąkanego wędrowca.

Tłum. Ab.